Nr. 136. Lwów — Niedziela dnia 15 Czerwca. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w Rzeszy i Austryi miesięczn. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
[illegible] równocześnie z [illegible] żądany adres
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Przez kantory we Lwowie . . . [illegible] h.
na prowincyi . . . . 18 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o [illegible], ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, [illegible] rzeczy i [illegible] prywatnych, reklamy dla balów, koncertów i koncertów, spisy składek, doniesienia o [illegible], [illegible] przedmiotach [illegible] po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 6 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . [illegible]
Reklamy po kronice wiersz petit. [illegible]
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . 60 h.

Dziś: [illegible] | N. 4 po Ś. Wita | Sosz. ś. Ducha
Jutro: [illegible] | św. Franciszka R. | Poned. Sosz.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 4 m. 5
Zachód „ „ 7 m. 56

Długość dnia godzin 15 minut 39
Przybyło dnia od wczoraj 1 min.

Fikcya Bülowa.

Dowcipkujący zawsze, lecz często niezgrabnie, kanclerz niemiecki zalecił sejmowi pruskiemu swój ostatni antipolski projekt w sposób wyjątkowo nudny, oschły i pozbawiony wszelkiej argumentacyi. Prasa berlińska ujrzała w tem dowód, że w gruncie rzeczy kanclerz podziela przekonanie tych, którzy dowodzą, że komisya kolonizacyjna zrobiła zupełne fiasko. Taki domysł był tembardziej uzasadniony, iż kanclerz przyznał, że ta komisya popełniła wiele błędów. Ale zaraz potem nastąpiła znana oracya w Malborgu, która dla p. Bülowa była widocznie ostrogą, bo w pruskiej izbie panów już w długiej mowie zachwalał antipolski projekt. A że musiał go czemś umotywować, więc stworzył bardzo śmiałą fikcyę, postawił hipotezę, która, gdyby była trafną, świadczyłaby o naszem szaleństwie, a jeśli jest mylną, świadczy o maniactwie hakaty.

Wedle tej fikcyi, Wielkopolanie zamierzają rozbić Prusy, mianowicie posunąć granice tego państwa ku Odrze, przez co królestwo Hohenzollernów znowuby się stało małą marchią brandenburską. Oczywiście, od takiego nieszczęścia Prusy muszą zawczasu się bronić, więc oto dlatego, jako środek prezerwatywny, powinna być użyta germanizacya Wielkopolski. Wszystko inne w mowie p. Bülowa było tylko barokową ozdobą tej jedynej myśli, tej ogromnie śmiałej fikcyi.

Gdyby jakiś szał ogarnął półtora milionową polską ludność w Poznańskiem, to — być może — porwałaby się ona do broni przeciw Prusakom, oczywiście po to, aby polegdz. Innego skutku taki poryw miećby nie mógł, ponieważ Niemcy rozporządzają armią dwakroć liczniejszą od całej naszej ludności w Poznańskiem. Wówczas p. Bülow mógłby sobie zapolować na króliki, które wystrzelałby z przyjemnością między śniadaniem a obiadem — i na tem byłby koniec, a tryumf zupełnej germanizacyi.

Ale Prusacy nie mogą się doczekać polskiego szału, więc muszą się mozolić i czynić bajeczne wydatki, aby przecież dopiąć germanizacyi. Żeby zaś się usprawiedliwić, podają za fakt to, co jedynie jest ich pobożnem życzeniem. Trzeba jednak bodaj czemś przekonać, że taki fakt istnieje, więc oto p. Bülow zrobił użytek z jakiegoś artykułu w *Przeglądzie Wszechpolskim*, w piśmie, które p. Bülow nazwał nader rozpowszechnionem, które jednak naprawdę znane jest u nas mało komu. O tym artykuliku my wiemy tylko z prasy poznańskiej, która we właściwym czasie, to znaczy parę miesięcy temu, wyszydziła go i nazwała waryackim. Ale o tem p. Bülow nie wspomniał.

Niedorzecznością jest wogóle sądzić o narodzie i jego dążnościach nietylko z jednego, czy z dwóch, ale nawet z kilkuset artykułów dziennikarskich. Wszakże z równem prawem możnaby na podstawie artykułów *Alldeutsche Blätter* utrzymywać, że Niemcy dążą do zaboru wszystkich ziem między granicą pruską a Dnieprem, całej Austryi i niemieckich kantonów Szwajcaryi. Gdyby jednak jakiś ambasador zapytał Bülowa o te artykuły, byłby niezawodnie otrzymał odpowiedź, że są to wyroby potępiane przez rząd, który jednak wytępić ich nie jest w stanie. A przecież on rozporządza całą potęgą państwa, środkami, których naród polski nie posiada. Kiedy natomiast o nas chodzi, to takie same artykuły już Bülowowi wystarczają na wyrok. Nie ma rady na tę logikę wilczą. Za *Alldeutsche Blätter* w polskiem wydaniu czyni Bülow odpowiedzialnym cały naród polski i pruską część jego skazuje na męki, chociaż dobrze wie, że nawet ustawy prasowe, panujące we wszystkich trzech dzielnicach, nie są przez nas wydane. Kiedy Caprivi się skarżył, że nieraz wybryki prasy sprawiają rządowi dużo kłopotu, to jeszcze można mu było odpowiedzieć, że wolno mu przecież zmienić ustawę prasową. Do nas się zwrócić z podobną uwagą, byłoby bolesnym żartem z naszej niewoli, a jednak nietylko czynione są takie uwagi, lecz na nich się opiera wyroki zagłady!

Skończyło się! Projekt ustawy obmyślonej na wydarcie nam ziemi, zapewne za dni kilka podpisany będzie przez oratora z Malborga. Zacznie się potem ogromne kuszenie lekkomyślnych, nieopatrznych i karygodnie obojętnych, aby przyjęli pruskie srebrniki. Znajdą się tacy, bo wszakże w ostatniem sprawozdaniu komisyi kolonizacyjnej powiedziano, że ma ona oferty aż 250-ciu właścicieli wiosek. Znajdą się także przechery, kupujący niby dla siebie, aby wnet odsprzedać komisyi kolonizacyjnej. Nietyle nas bolą pruskie zamachy, ile to, że takie jednostki mamy pośród siebie. W tem nasza jedyna wina, — jedyna, lecz wielka.

Ale zostaje niewzruszona nadzieja, że w ogniu narodowych nieszczęść spali się wszystko, co marne i niegodne, a nietkniętem i hartownem jako stal pozostanie samo tylko dobre i ono podniesie po latach zwycięską chorągiew.

Już minęło lat sto trzydzieści od chwili jak Prusy zaczęły germanizować Wielkopolskę. Co czynił Fryderyk II, a potem Flottwell, to w dalszym ciągu prowadził Bismark, a po nim robi Bülow. A jednak po tylu latach usilnej germanizacyi zawołał w Malborgu ukoronowany orator, że musi wezwać swój naród do obrony od polskości — i tem się przyznał do zupełnego niepowodzenia wiekowej pracy germanizacyjnej. Okazało się, że w zetknięciu się z polską kulturą jest niemiecka bezsilną, lubo ją wspiera potężne państwo. Germanizacya Alzacyi i Lotaryngii udała się dość prędko, bo oto po latach trzydziestu już uznano, że zbyteczne są tam ustawy wyjątkowe. Materyalizm francuski nie oparł się niemieckiemu materyalizmowi. Wszędzie zaś, gdzie ten niemiecki materyalizm musi walczyć z idealizmem, cofanie się germanizmu jest widoczne. Z ziemią, czy bez ziemi, zostaniemy Polakami. To kwestya, która w naszej świadomości narodowej jest zdecydowana.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 14 czerwca. Izba posłów wczoraj po krótkiej dyskusyi przyjęła ustawę o odpisaniu podatku gruntowego w razie klęsk elementarnych. Według tej ustawy odpisanie podatku ma nastąpić już wtedy, jeśli przy parcelach do 2 hektarów powierzchni przynajmniej czwarta część dochodu w naturze, a przy parcelach ponad 2 hektary — przynajmniej połowa dochodu z danej parceli została zniszczoną. Odpisania następują w razie nadzwyczajnej posuchy, lub wilgoci, klęsk elementarnych i nadzwyczajnych wypadków, np. zniszczenia zboża przez owady, śniedź itd. o ile zniszczona została więcej niż czwarta część całego dochodu z uprawnej ziemi.

Następnie rozpoczęła się dyskusya nad projektem ustawy o uregulowaniu pracy robotników, zajętych przy państwowych budowlach kolejowych.

P. E l d e r s c h wykazywał konieczność reformy przepisów o ochronie robotników, domagał się zaprowadzenia 10 godzinnego dnia pracy i zwrócił się przeciw temu, że między karami dyscyplinarnemi znajduje się także grzywna. W końcu wystąpił przeciw książkom robotniczym.

Minister kolei dr. W i t t e k oświadczył, iż przedłożona Izbie ustawa jest rezultatem długich studyów przedwstępnych. — Mówca stwierdza z zadowoleniem, że głównej tendencyi przedłożenia z żadnej strony nie zwalczano. Pierwszą próbę ochrony robotników zastosowano przy budowie wiedeńskiej kolei miejskiej, gdzie zamianowano inspektorów przemysłowych. Próba udała się znakomicie i skłoniła ministerstwo do uzupełnienia postanowień o ochronie robotników przy budowlach kolei prywatnych.

Minister przedłożył obecny projekt kolejom prywatnym, a zarządy tych kolei nie podniosły żadnych zarzutów przeciw zaprowadzeniu tej ustawy. Mówca wylicza przyczyny, dla których rząd nie przychylił się do wniosku mniejszości o ustanowieniu maksymalnego dnia pracy. Byłoby niestosownem zaprowadzać 10-godzinny dzień pracy, gdy ustawa przemysłowa mówi o 11-godzinnym dniu. Zatrzymanie instytucyi książek robotniczych jest koniecznem ze względu na swobodę przenoszenia się robotników. Grzywny uważa minister za łagodniejszą karę, niż oddalenie robotnika. Kwestyi t. zw. „czarnych list“ i bojkotu, nie należy — zdaniem ministra — zmieniać obecnie, lecz pozostawić ją do załatwienia przy zamierzonej reformie ustawy przemysłowej. Minister wie, że ustawa projektowana nie odpowiada wszystkim żądaniom i życzeniom, ale zawsze oznacza znaczny postęp w rozwoju ustawodawstwa socyalno-politycznego o robotnikach. Jest to też bardzo cenną zdobyczą, że dotychczasowe przepisy o ochronie robotników, wydane w drodze administracyjnej, po uchwaleniu przedłożenia oparte będą na ustawie.

Po obszernej dyskusyi uchwalono całą ustawę według brzmienia, przedłożonego przez komisyę, z wyjątkiem § 45, w którym przeprowadzono tę zmianę, iż oznaczono, że dla robotników młodocianych praca nie może się rozpoczynać przed godziną 6-tą rano i że jeśli przed 1-ym czerwca br. zaprowadzony gdzie był krótszy czas pracy, niż 11-godzinny, to po wydaniu tej ustawy nie wolno go podnieść.

Następnie ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Z kolei p. E i s e n k o l b postawił wniosek nagły, wzywający rząd, aby zniżył podatek domowo-czynszowy i domowy. Nagłość i meritum wniosku uchwalono. Na tem o godz. 7-mej wieczorem przewodniczący zamknął posiedzenie. Następne dziś o godz. 11 rano.

Wiedeń 14 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla nietykalności poselskiej uchwalono — po referacie p. Daszyńskiego — wydać p. Korola sądowi. W sprawie wydania p. Wilka — po referacie p. Choca — uchwalono przedewszystkiem stwierdzenie identyczności osoby.

Wiedeń 14 czerwca. Wydany przez klub młodoczeski komunikat wykazuje przyczyny, dla których młodoczesi uchwalili nie dopuścić do obrad nad ustawą o podatku na bilety kolejowe, mianowicie, ponieważ porządek dzienny ułożono bez poprzedniego porozumienia z klubem. Ponieważ atoli rząd oświadczył, że gotów jest w zasadzie przyjąć warunki postawione przez klub, odpadła przyczyna, dla którejby klub miał obstawać przy uniemożliwieniu obrad nad wspomnianem przedłożeniem. Co się tyczy kwestyi językowej, rząd oświadczył komisyi parlamentarnej, że w czasie między sesyą letnią a jesienną Rady państwa chce poczynić kroki, któreby doprowadziły do uregulowania stosunków językowych.

Z Izby panów.

(Telegram „Przeglądu“).

Wiedeń 14 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów ks. A u e r s p e r g złożył imieniem swego stronnictwa oświadczenie, w którem zwrócił się przeciwko usiłowaniom niektórych członków Izby poselskiej wywarcia wpływu na Izbę panów w sprawie ustawy o handlu terminowym zbożem, albowiem wprost wyrażano groźby. Mówca musi zaprotestować przeciwko tego rodzaju usiłowaniom posłów, gdyż to może zagrażać wprost egzystencyi Izby. (Oklaski). W końcu oświadczył, iż stronnictwo jego udziału w dyskusyi brać nie będzie.

Izba panów przyjęła bez dyskusyi w 2 i 3-ciem czytaniu ustawę o zniesieniu myt. Na wniosek hr. Schönborna uchwalono przyjętą przez Izbę posłów ustawę o podwyższeniu pensyj emerytowanych urzędników państwowych, wdów i sierót t. zw. starego typu przekazać komisyi budżetowej. Następnie przyjęto w 3-ciem czytaniu ustawę o ulgach dla budynków, zawierających tanie pomieszkania robotnicze.

Druga pogadanka o Polakach w Paranie.

We środę odbyła się w Czytelni katolickiej druga pogadanka o Polakach parańskich, tym razem zakończona wreszcie utworzeniem się komitetu, który ma się zająć nawiązaniem stosunków z tamtejszą Polonią. Pogadankę zagaił znowu x. Cezary Wyszyński, kreśląc zajmujący i barwny obrazek okolic parańskich. Razem z nim odbyli tedy słuchacze w myślach podróż z Kurytyby do Luceny, a potem do Rio Vermelho, podróż pełną wrażeń i widoków. Z licznych szczegółów, które i tym razem podawał x. Wyszyński, powtórzymy tylko parę ciekawszych. Charakterystycznym jest np. sposób, w jaki się lokują nasi koloniści w Paranie. Oto wszyscy spokrewnieni ze sobą dbają o to, by mieszkać w swojem sąsiedztwie, w tym celu wykupują ziemię u sąsiadów, lub zamieniają się za nią, tak, że wreszcie rodzina skupi się razem i tak np. jest tam ulica Andrzejewskich, tak nazwana od tego, że przy niej rozkolonizowali się sami Andrzejewscy. Opowiadając jeszcze raz o tem, że z kolonistów polskich tylko mężczyźni umieją po brazylijsku, a kobiety nie, wytłómaczył x. Wyszyński, dlaczego tak się dzieje. Oto mężczyźni chodzą na robotę do Brazylijczyków, budując im domy, uważaliby jednak za pewnego rodzaju hańbę posyłać swoje żony lub córki na służbę do domów brazylijskich. Dawniej w początkach jeszcze, zanim się koloniści polscy wzbogacili, niewiasty ich chodziły po służbie i te umieją doskonale po brazylijsku, ale dziś już o tem zapomniano, kobiety siedzą tylko w domu, gdzie zresztą mają huk roboty. Natomiast Rusinki chodzą na służbę do Brazylijczyków.

Pejzażowa strona kolonii przedstawia się prześlicznie. Jednym z najpiękniejszych jest widok z kolonii Irasema, rozlokowanej na bocznej drodze od głównej linii kolonizacyjnej Paraguasu. Stojąc u wejścia fermy w Irasema, widzi się przed sobą olbrzymią przestrzeń pokrytą dziewiczym lasem. W oddali widnieje góra Tajo, zwana także Groźną, ponieważ jest to główna siedziba Botokudów, którzy od czasu do czasu napadają na kolonistów. Irasema tworzy grzbiet tej góry. Patrząc z ruskiej cerkiewki w Irasema widzi się przed sobą ogromną liczbę małych pagórków jakby wypływających z ziemi i ma się takie złudzenie jak w Lucernie szwajcarskiej, że te zielone pagórki to jakby wzdęte fale jednego oceanu zieloności. Nigdzie nie widać równiny, a wszędzie las, las nieprzebyty.

Zbliżamy się do lasu. Przedstawia się on nam jak mur zieloności najrozmaitszych odcieni, mur zupełnie nieprzeźroczysty. Widzimy liście miękkie, twarde, skórzaste, liście o jasnozielonej płaszczyźnie, inne znów ciemnozielone itd. Tuż u brzegu lasu niezmierna ilość trzcin wysokich na 5—6 metrów, które najwięcej zasłaniają widok. Oprócz trzciny mnóstwo pasożytów: ljan po kilkanaście na każdem drzewie, różnych roślin storczykowatych itp., rosnących na korze drzewa — słowem odczuwa się wrażenie nadmiaru życia roślinnego, a jedna roślina drugą dławi i zadusza. Gdzie jest wrąb w lesie, tam można widzieć oryginalne grupy drzew, jak np. na pniu drzewa suchego i już spróchniałego, wysokiego na parę metrów, usadowiło się inne drzewo, zapuściło w nim korzenie swoje i wystrzeliło w górę młodemi, zielonemi gałęziami.

Spróbujmy wejść w las. Rozsuwamy trzcinę, ale wejść jest niepodobieństwem. Rośliny pnące kłują nas swymi kolcami, koło nóg owijają się cieniutkie trzciny, zamotane między drzewami. Musimy wziąć do ręki brazylijski „fojs“ tj. siekierę podłużną, zakończoną jak sierp i ciąć nią naokoło. Jednakże zaledwie zrobimy kilkanaście kroków, zauważamy, że teren raptem się obniża, zsuwamy się w dół, a torując sobie drogę wśród lasu, trzymać się musimy ścian pochyłości. Za chwilę nowa przeszkoda. Natrafiamy oto na pień olbrzymi zmurszały, wilgotny i śliski, na którym rozmaite rośliny zapuściły korzenie. Pnia tego nie sposób przerąbać, potrzeba się nań wdrapać i przeleźć. Wtem natrafiamy na gałęzie drzewa zwalonego, których nie można wyciąć, trzeba iść w bok i ominąć je.

Czem dalej w las, tem cieńsze są drzewa, najgrubsze stoją u brzegu lasu. Światło dostaje się do wnętrza i można rozejrzeć się dookoła, chociaż w lasach tych nigdy nie jest tak jasno jak w europejskich.

Żeby zobaczyć piękność kolonii w całym uroku, trzeba wstać rano o wschodzie słońca. Ze szczytu Irasemy, położonej na 1000 metrów ponad powierzchnią morza, widać wówczas ogromne masy mgły, leżącej w dole, a raczej obłoków, które przybierają najbardziej fantastyczne kształty: zamków, zasp śniegu, z których wystają zielone wierzchołki lasu. Słońce wschodzi, mgła zabarwia się na różowo, opada wreszcie, i las dziewiczy wynurza się w całym majestacie.

Tak opowiadał x. Wyszyński, a zgromadzeni podziękowali mu oklaskami. Potem przystąpiono do kwestyi praktycznej, mianowicie do sprawy założenia komitetu, o którym była już mowa na poprzedniej pogadance.

Pierwszy zabrał głos dyr. Terenkoczy i zadanie mającego się założyć komitetu czy towarzystwa określił jako potrójne: Po pierwsze, szłoby o wykorzenianie opinii, że emigracya jest dla naszego chłopa szkodliwą i niepożądaną, po drugie, o skierowanie tej emigracyi do jednego kraju, a więc np. do Parany, obecnie bowiem emigrują Polacy wszędzie: do północnej Ameryki, do południowej do różnych krajów i stanów, do Transwaalu, Syberyi, nawet w Europie do Bośni; po trzecie wreszcie o nawiązanie stałego stosunku między macierzą a koloniami i dopomaganie tym koloniom do moralnego rozwoju. Zwłaszcza szerzenie oświaty wskutek rozprószenia ferm kolonistów na wielkiej przestrzeni napotkać tam musi na wielkie przeszkody. Trzebaby dla nich jakiegoś odrębnego sposobu nauczania i wychowywania. Może być, że internat, który zamierza założyć X. Wyszyński, odegra pożyteczną rolę. Ale na to wszystko trzeba funduszów, więc pierwszem zadaniem komitetu powinnoby być zbieranie składek, ponieważ zaś doświadczenie pokazuje, że my sami swoim wdowim groszem nie wiele złożymy, należałoby się zwrócić także do szczęśliwszych pod względem finansowym naszych braci w Królestwie Polskiem, dalej może do Sejmu, który już raz oświadczył, że w zasadzie nie może mieć nic przeciw emigracyi. Jeżeliby Sejm przyczynił się na ten cel jakimś datkiem, to za nim pójdą może i rady powiatowe, zrobionoby początek, a potem jużby koloniści sami, poznawszy pożyteczne skutki oświaty, własną ofiarnością utrzymali założone internaty czy szkoły.

P. Praun uważa, że przyjazd X. Wyszyńskiego właśnie w chwili rozruchów robotniczych był prawdziwie opatrznościowym.

---

228)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Świeci się w oknie! — zauważyła Żubrowa.

— Milczeć! — napominał Stadnicki. — Naprzód! Kogo napotkacie, wiązać i kneblować! Waśka, ruszamy!

Waśka jął drogę torować. Zaledwie atoli postąpił kilka kroków, gdy dwa olbrzymie kundysy rzuciły się z hałasem ku niemu. Legionista pośpieszył z pomocą. Jednego z nich schwycił za kark i mimo zapalczywego oporu, związał jak barana. Drugi kundys ze skowykiem uciekł w głąb ogrodu, naszczekując przeraźliwie.

— Bodaj ich pokurczyło! — oburzyła się Żubrowa.

Stadnicki chciał zgromić markietankę, lecz naraz drzwi domku strażniczego otworzyły się.

— Kruczek! Hetka! Do nogi! — rozległ się donośny głos.

— Następuj! — rozkazał krótko pan Józef.

Żubr z Waśką runęli na sylwetkę, rysującą się na tle światła, buchającego przez otwarte drzwi i zaszamotali się. Napadnięty ledwie stęknąć zdołał, gdy już leżał obezwładniony.

Z domu tymczasem wysunęła się starucha, zwabiona tupotem i sapaniem mocujących się ludzi.

— Błażeju! Co ty?... Jezu!

Starucha urwała nagle. Spotkał był ją ten sam los. Żubrowa wpadła tymczasem do izby, by sprawdzić, czy nie ma przypadkiem kogo trzeciego.

Stadnicki dał znak markietance. Dziada i babę wniesiono do izby i ułożono na stole.

— Odkneblować ich i brać na spytki! — komenderował basem pan Józef.

— Dalej, żywo! — huknęła teraz Żubrowa. — Trzeba się do nich zabrać, będą gadali, dobrze... a nie, to im tu zadam bobu!

Waśka z Żubrem odwiązywali i wyciągali kneble.

Markietanka wyciągnęła wielki nóż z za pazuchy i toczyła zamaszyście w oczach wylękłych więźniów.

— Ułożyć ich obok siebie! Tak! Krócice w garść... piśnie słówko, to w łeb! Aby naboje wykręcić... bo tego... nuż huknie! Ja im tu psiaparom sacrebleu, carramba! zagram na gardłach... niech nie gadają!

— Rety!

— Zmiłowania!

— Milczeć psia!

— Słyszeliście? Jeszcze jedno słowo i po was! No, teraz odpowiadaj!

Baba pochyliła się nad związanym dziadem i, przewracając groźnie białkami, zagięła rękawy jak do patroszenia i przyłożyła dziadowi nóż do gardła... ostrzem do góry.

— Gadaj, dziadu!

— Rany Bos... — jęknął wylękły więzień.

— Gdzie jest pani kapitanowa?

— Nie wiem!

— Mów, bo urznę!

— Przysięgam... nie wiem!

— Imć panny Dziewanowskiej nie znasz?

— Nie...

— Poczekaj, drągalu! Rozpalić tam żelazce!... Zaczynam rznąć. Czujesz? Powiadaj szczerą prawdę! Kiedy u was obłóczyny będą? Czujesz?

— O!... jutro obłóczyny! Darujcie!

— Czyje?

— Panny!...

— Jakiej panny? Jak się nazywa?

— Nie wiem!...

— Dać mi żelaza! Albo wbić mu tam kołek! Gadaj!...

— Litości! Nie wiem!

— A gdzie ta panna mieszka?

— Na lewo, w narożniku.

— Wiesz! Więc zaprowadzisz! Zakneblować go! Nogi rozwiązać! Postronek na szyję. Waśka masz nóż... Albo nie! Ja go sama dopilnuję!... Pamiętaj, dziadu! Zaprowadzisz nas do tej panny, jeżeli mi drgniesz tylko, rozpłatam!

— Dalej! prędzej! — niecierpliwił się pan Józef. — Zgasić światło! babę zanieść w krzaki, żeby jej tu kto nie znalazł! Naprzód!

Gromadka ruszyła. Przodem kroczył dziad, mając za sobą markietankę, która roztaczała mu nad uchem obraz mąk, czekających go w razie oporu.

— Idź! Prowadź, nie ociągaj się pókiś cały!... Z tobą tu nikt deliberować nie będzie!... Kula w łeb i koniec! Myślisz, że koniec!? Ho, ho! Jeszczebyś się nastękał.... *carramba!* Językbym ci wydarła! Ślepie wypaliła! Prowadź dobrze! A ze strachu mi nie umrzyj.... bo cię zdzielę!... Dziurę w brzuchu wydłubię — miałabym robotę! Uszy poobcinam, a potem przez pięć dni i pięć nocy smażyć będę węglami!... Dalej, nie ustawaj! Naprowadzisz na jakiego takiego jak tyś sam nicponia, to cię jeszcze olejem sparzę, i tamtego całym nie puszczę.... a.... a.... żebyś i po śmierci.... capie jeden, spokoju nie miał, to cię na postronku obwieszę! Aniołowie o takiego się nie zatroszczą, dyabeł się nie złaszczy, a zanim sprawiedliwości się dopytasz, wieki całe w lada kominie piszczeć będziesz!

Zastraszony odźwierny nawet tych srogich gróźb nie potrzebował. Bez oporu szedł wprost zmierzając do celu.

Przy wejściu do przedsionka klasztornego Stadnicki postawił Waśkę na czatach, sam zaś, nakazawszy Żubrowi zapalić przyniesione łuczywo, wszedł śmiało w korytarze.

Żubrowa przeżegnała się nieznacznie.

— Człowieka samego oblatuje! — szepnęła do siebie.

— Milczeć! — upominał surowo Stadnicki. — Krócice w garść!

Pochód sunął szybko, krocząc w ślady za odźwiernym.

Na trzecim zakręcie korytarza niespodziewanie przed idącymi, niby z pod ziemi, wyrosła krata żelazna, zagradzająca drogę, a opatrzona tęgiemi zamkami.

Markietanka zaklęła.

Stadnicki dopadł odźwiernego i, wskazując na kratę, przyłożył mu lufę pistoletu do skroni. Dziad przewrócił błagalnie oczyma i wskazał na wgłębienie pod stojącą, tuż przy kracie, kropielnicą. Pan Józef sięgnął ręką i natrafił na klucze.

Po otworzeniu kraty Stadnicki znów zmienił porządek pochodu.

Żubrowej nakazał pozostać przy furcie, a sam, ująwszy odźwiernego za ramię, skinął na Żubra i ruszył naprzód.

Tuż za kratą korytarz zwężał się, załamywał dwa razy, a w końcu wydłużał się w długie, drzewem już założone przejście, w głębi którego zawieszona przed figurą lampka oświetlała dwa szeregi drzwi, prowadzących do cel zakonnych.

Stadnicki, w obawie alarmu, jął posuwać się coraz wolniej, grożąc co chwila odźwiernemu i upominając Żubra.

— Cicho stąpaj! — szepnął pan Józef — słyszałeś, psia mać! Łeb roztrzaskam!

Dziad niby to szedł na palcach, lecz jakby nieumyślnie podkówkami dzwonił. W dodatku samemu panu Józefowi raz i drugi brzękła cicho ostroga.

Stadnicki postrzegł, jakieby mu mogło grozić niebezpieczeństwo, gdyby ktoś, posłyszawszy stąpanie, narobił krzyku, a klasztor na nogi porwał.

Zresztą, nie o niebezpieczeństwo szło porucznikowi, w gorszych opałach bywał, lecz o powodzenie wyprawy.

Pan Józef odrazu zoryentował się w sytuacyi.

Ruchem ręki zatrzymał Żubra i odźwiernego. A potem schylił się do butów, i zaparłszy się nogami, ujął za końce ostróg, szarpnął zajadle raz i drugi i złamał je. Potem rzucił staremu legioniście rozkaz do ucha, a sam porwał dziada na ręce i uniósł jak dziecko. Żubr zaś prawie równocześnie ściągnął odźwiernemu buty z nóg.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Batysty, piki białe i kolorowe, Zefiry, perkale i satyny
polecają najtaniej
Handel płócien i stołowej bielizny
ANTONIEGO GUDIENSA następcy
K. Mieszkowski i A. Sołtys
we Lwowie, plac Maryacki 4. (Hotel Europejski).

W Galicyi jest kilka tysięcy robotników bez zarobku, to, co się dla nich od czasu do czasu robi, jest tylko łataniem groźnej kwestyi, a ponieważ oczekiwany rozwój przemysłu jakoś się opóźnia, więc możnaby pomyśleć o rzuceniu tego balastu społecznego do Parany. Mówca zapytuje tedy X. Wyszyńskiego: czy jest jeszcze wiele gruntów w Paranie do rozdania? jak drogi jest przejazd? czy ludzie mniej uposażeni mieliby widoki nabycia gruntu, inwentarza, lub czy może znaleźliby u tamtejszych polskich osadników jakieś zajęcie, np. pomagając im w gospodarstwie, tak, że przez to mogłyby się owe kolonie gęściej zaludnić? Otóż powstać mający komitet mógłby sobie także postawić za zadanie zbadać statystycznie, ilu ludzi w Galicyi jest bez zajęcia i nakłonić ich do emigracyi. Przeciw temu nawet najzawziętsi przeciwnicy emigracyi niczby nie mieli, faktem jest bowiem, że robotnicy bez chleba tworzą w Galicyi tylko żywioł niespokojny, który wpada w ręce socyalistów i staje się niebezpiecznym.

X. Wyszyński odpowiedział: statystyka i Brazylia nigdy w parze nie chodzą. Na oko przypuszczam, że w Brazylii w danej chwili jest dość miejsca dla 10 takich ludów jak nasz, paręset milionów ludzi mogłoby się doskonale w niej ulokować i jeszczeby było miejsca dla innych. Są tam jednak okolice, które się mniej nadają do kolonizacyi np. Las Amazonas, okolica rzeki Amazonki, której klimat jest niemożliwy, chociaż i tam są już Polacy, bo wogóle w Ameryce bezwzględnie wszędzie są Polacy. Mamy jednak trzy stany południowe, w których klimat jest bardzo dobry z wyjątkiem pewnych pasów, gdzie ludzie dostają mal di terra, rodzaj blednicy, chociaż tę można usunąć zażywaniem roztworów żelazistych. Ziemia zaś jest w tych stanach znakomita. W San Paulo ciągną się jej nieprzebrane przestrzenie. Na północy od Rio Janeiro w prowincyi Minas Geraes klimat jest jeszcze chłodniejszy niż w Paranie, jestto prowincya bogata w kopalnie złota i dyamentów. Pod względem gruntów tedy jest w Brazylii chyba tylko „embarras de richesse".

Co się tyczy sposobu emigrowania, to największej szans powodzenia ma kolonizacya powolna w małych partyach, bo wówczas każdy z emigrantów znajdzie sobie miejsce lub zatrudnienie. Emigrowanie tłumne mogłoby napotkać na takie same przeszkody jak przed 11 laty, bo, jak sądzę, rząd brazylijski przez ten czas wcale nie zmądrzał, ani się nie stał uczciwszym. Niedołęstwo tego rządu wówczas było okropne. Kolonistów trzymano dziesięć miesięcy w Rio Negro w brudnych niezdrowych barakach, a tymczasem wymierzano im grunta, chociaż nie była to taka trudna praca. Żywiono ich nieźle, ale ludziom nie wolno było chodzić na zarobki, to też nudzili się, tęsknili, chorowali, a z powodu ciasnoty, brudu i chorób, połowa ich wymarła. Każdy prawie kolonista nasz ma jakiś grób swego krewnego na cmentarzu w Rio Negro. Dopiero gdy raz poturbowali komisarza rządowego, rząd brazylijski przestraszył się i czemprędzej posłał ich na wymierzone już grunta. Naturalnie w początkach było im ciężko. Stawali z załamanemi rękami przed nieprzebitymi lasami brazylijskimi i z płaczem pytali: „I co my tu robić będziemy?" Ale Brazylijczycy okazywali im dużo sympatyi, sami nauczyli ich ścinać i obalać drzewa i po kilkunastu miesiącach chłop nasz wydoskonalił się w tem rabunkowem gospodarstwie brazyliskiem, którego niestety trzyma się dotychczas.

Najwięcej szans ma umiarkowana kolonizacya w maju, czerwcu, sierpniu, nawet we wrześniu i w październiku, bo w tych miesiącach właśnie są najcięższe roboty w polu. Teraz mamy siejbę żyta, na sierpień, wrzesień i październik przypada ścinanie lasu pod zasiew kukurudzy. W takiej porze każdy osadnik zwołuje kilkunastu sąsiadów i pracują wspólnie u siebie, a potem sobie wzajemnie odrabiają. Każdy więc przybysz powitany będzie z radością. Wynagrodzenia pieniężnego zapewne nie dostanie, bo jak już mówiłem, o gotówkę w Brazylii bardzo trudno, ale dostanie wynagrodzenie w ziarnie, czy w pomocy około założenia nowej sadyby. Trzeba zresztą wiedzieć, że nasi koloniści nie są na ziemię tak chytrzy i łakomi, jak w starej ojczyźnie i chętnie ją wydzierżawiają. Np. ktoś ma grunt nieodpowiedni pod uprawę kukurudzy, więc bez wynagrodzenia oddaje go drugiemu pod warunkiem, żeby ściął las. Taki dzierżawca ma prawo parę lat siać i zbierać na oczyszczonym gruncie, a potem, wedle umowy, dzieli się już plonami z właścicielami. Tak samo zapewne postąpiliby koloniści z biedniejszymi emigrantami z Galicyi, gdyby oi przybyli w odpowiednim czasie, tj. tym, który u nas nazywa się latem, a tam jest zimą.

Co się tyczy ilości gruntów w samej Paranie, to jest ona nieograniczona. Dotychczas bowiem zamieszkała jest tylko wschodnia część Parany, cała zachodnia nosi nazwę „kraju nieznanego", ponieważ nawet geografowie go jeszcze nie zbadali. W tym kierunku, tj. zachodnim, poszła też ostatnia kolonizacya ruska, która założyła Prudentopolis.

Na żadne ułatwienia ze strony rządu jednak rachować teraz nie można. Emigranci muszą liczyć tylko na własne fundusze. Przewóz okrętem z Hamburga kosztuje 156 mk., kolej z Kurytyby w głąb kraju nie droga, ogółem 200 mk. tj. 240 koron na przejazd dla jednej osoby zapewneby wystarczyło.

P. Popławski zapytywał X. Wyszyńskiego, w jaki sposób zamierza prowadzić swój internat.

Na to odpowiedział x. Wyszyński, że, będąc praktykiem, a nie teoretykiem, zobaczy to dopiero na miejscu i zastosuje się ściśle do lokalnych potrzeb. Zdaje mu się jednak, że maximum pobytu wychowanków w internacie może być tylko jeden rok. Internat potrafi utrzymać sam, ale teraz potrzebuje funduszów na pierwsze potrzeby, mianowicie na przejazd zakonu, który ma udzielać nauki w owym internacie i na zakupno gruntu tak dla internatu, jak i dla zakonników, gruntu, na którymby się zagospodarować mogli. Grunt ten musi być położony przy kościele w Rio Vermelho, a więc będzie stosunkowo droższy, niż zwykłe grunta w Paranie. Na to wszystko potrzeba przynajmniej 3000 milreisów (tyle co marek), a dotychczas składki nie płyną rażno. W końcu x. Wyszyński użalał się, że jeśli idzie o rozpoczęcie dzieła kulturnego w Paranie, to nie jest to normalnym stosunkiem, by jeden człowiek wszystko robił, a inni mniej dbali. Mówca zamierza pozostać jeszcze miesiąc i ma nadzieję w końcu wybrnąć zapomocą pożyczki na własny rachunek.

Potem dr. Gargas mówił o tem, jakie szanse ma powstanie autonomii polskiej w Paranie. Zdaniem jego, lubo konstytucya brazylijska na razie nie sprzyja takiej autonomii, jednak konstytucya ta nie jest przecież wiecznotrwałą.

X. Gnatowski przestrzega, żeby nie traktować tej całej sprawy zaraz wszechstronnie, lecz zaczynać od rzeczy małych. Niech na razie ukonstytuuje się komitet i dopomoże X. Wyszyńskiemu w zebraniu funduszów na internat. Nie można pozwolić na to, by jednostka się poświęcała, bo czyn taki, lubo będzie miał subjektywną moralną wartość, jednakże społecznie nie będzie miał znaczenia, jeśli w nim cały kraj nie weźmie udziału. Całkiem inaczej będą się koloniści zapatrywać na internat założony przez X. Wyszyńskiego, swego proboszcza, a inaczej, gdy usłyszą, że to zakład ufundowany przez rodaków, którzy o nich nie zapomnieli. Należy tedy zaczynać nie od rzeczy małych lokalnych, ale odrazu mieć w planie rzeczy szersze. Trzeba pozyskać ofiarność rodaków w Królestwie Polskiem, na Wołyniu, Podolu, w Kijowie, gdzie np. podczas kontraktów zbierają się nieraz znaczne składki na pożyteczne cele.

Mówiąc o internacie, zauważył X. Gnatowski, że taki internat powinienby być połączony z instytucyą nauczycieli wędrownych, podobną, jaka istnieje w Norwegii. Celem, jaki potrzebaby mieć na oku, krzewiąc oświatę w Paranie, jest wytworzenie miejscowej polskiej inteligencyi, a przedewszystkiem dwóch jej żywiołów: kleru i nauczycielstwa. Do tego doszli już niemieccy osadnicy w Rio Grande do Sul, których synowie są już kapłanami i nauczycielami, tak, że ta kolonia niemiecka obywa się już bez pomocy Niemców europejskich. Mówca zaleca wreszcie przyszłemu komitetowi, by wszedł w kontakt z władzą kościelną, która mogłaby polecić duchowieństwu po parafiach zbieranie drobnych składek.

P. Gajewski wspomniał jeszcze jako o jednem z zadań przyszłego komitetu o utworzeniu konsulatu brazylijskiego we Lwowie i zaproponował, żeby komitetu nie ograniczać tylko na Czytelnię katolicką, lecz nadać jego akcyi szersze ramy i zaprosić doń przedstawicieli Banku związkowego, członków Towarzystwa kolonizacyjnego, Macierzy szkolnej itd.

Po zamknięciu dyskusyi wielu z zebranych wpisało się na wyłożonym arkuszu na członków projektowanego komitetu.

Onegdaj odbyło się pierwsze posiedzenie tego komitetu. Uchwalono na niem nie zakładać specyalnego towarzystwa, lecz ukonstytuować się na razie tylko jako komitet do zbierania składek na internat X. Wyszyńskiego w Rio Vermelho, tudzież na utworzenie w Paranie instytucyi w rodzaju angielskich uniwersytetów dla nauczycieli wędrownych. Prezesem komitetu wybrano emer. starostę p. Nawrockiego, sekretarzem dra Gargasa, skarbnikiem X. Krechowicza. Posiedzenia komitetu mają się odbywać co wtorku o godz. 8 mej w Czytelni katolickiej.

Z trybunału administracyjnego.

Wiedeń 12 czerwca 1902.

(Pomocnicy przemysłowi, wpisani na członków powiatowej Kasy chorych, nie mają obowiązku płacenia wkładek, jeżeli ich stowarzyszenie przemysłowe utworzyło własną Kasę chorych, a to, chociażby ta Kasa nie funkcyonowała).

Stowarzyszenie przemysłowych rękodzielników w Dąbrowie utworzyło w r. 1885 własną Kasę chorych. Na zasadzie ustawy z 30 marca 1888 ukonstytuowała się w tymże roku powiatowa Kasa chorych w Tarnowie. Kasa chorych stowarzyszenia rękodzielników nie funkcyonowała w rzeczy. samej, stowarzyszenie zaś nie zreformowało mimo kilkakrotnych upomnień statutów swych w myśl §. 58 ustawy o Kasach chorych. Pomocnicy przemysłowi zostali więc wpisani na członków powiatowej Kasy chorych. W r. 1892 zreformowało wreszcie Stowarzyszenie dąbrowskie swe statuty, wobec czego powiatowa Kasa chorych zażądała od majstrów w Dąbrowie uiszczenia wkładek za czas od 1 sierpnia 1889 do 4 grudnia 1892, t. j. do dnia, w którym wszedł w życie zreformowany statut korporacyjnej kasy.

Starostwo tarnowskie i namiestnictwo przychyliły się do żądania powiatowej Kasy chorych, motywując orzeczenie tem, że skoro Kasa korporacyjna dopiero od 4 grudnia 1892 odpowiada wymogom ustawy o kasach chorych, a pomocnicy przemysłowi aż potąd wpisani byli do Kasy powiatowej, to kasa ta ma prawo żądać wkładek po 4 grudzień 1892. Ministerstwo spraw wewnętrznych orzekło natomiast, że Kasa korporacyjna istniała w Dąbrowie od r. 1885 i pomocnicy nie mogli być członkami Kasy powiatowej.

Przeciw orzeczeniu temu wniosła powiatowa Kasa chorych zażalenie do Trybunału administracyjnego. Dnia 31 maja br. odbyła się rozprawa. Wicesekretarz ministeryalny Cesany podtrzymywał słuszność orzeczenia ministeryalnego. Imieniem korporacyi Dąbrowskiej przyłączył się do tych wywodów adwokat wiedeński Józef Zipser i podniósł w szczególności, że wedle § 11, l. 4, ustawy o kasach chorych, mogą kasy chorych korporacyjne ubezpieczać pomocników. § 56 przepisuje wyraźnie, że członkowie korporacyjnej kasy chorych, utworzonej wedle postanowień 7 rozdziału ustawy przemysłowej, nie są obowiązani należeć do kasy chorych powiatowej. Wobec tego obojętnem jest, czy kasa korporacyjna funkcyonuje, czy też nie. Tylko władza przemysłowa ma prawo czuwać nad tem, aby korporacyjna kasa chorych czyniła zadość wymaganiom prawnym, mogła też i powinna była wedle § 121, lit. h. ust. przem. użyć wszelkich środków zapobiegawczych, aby kasa korporacyjna odpowiedziała swym zobowiązaniom. Żadną zaś miarą nie może sobie kasa powiatowa przywłaszczać prawa ściągania wkładek od członków kasy korporacyjnej.

Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie z powodów, podniesionych przez zastępcę ministerstwa i dra Zipsera.

KRONIKA.

Lwów 14 czerwca.

Wiadomości urzędowe. Minister skarbu zamianował starszych komisarzy straży skarbowej II klasy: Władysława Lama, Władysława Zazulińskiego i Adama Kwiatkowskiego starszymi komisarzami I klasy.

Delegacya lwowskiego fakultetu medycznego w Wiedniu. Profesorowie dr. Machek, dr. Kadyi, dr. Gluziński i dr. Łukasiewicz, którzy — jak to już wczoraj donieśliśmy — wyjechali do Wiednia w sprawie klinik uniwersyteckich, wykazali posłom i reprezentantom rządu, że fakultet lekarski we Lwowie jest w takim stanie, iż po prostu słuchacze nie będą mogli być egzaminowani z niektórych przedmiotów, które według nowych przepisów egzaminacyjnych są niezbędne do uzyskania doktoratu, ponieważ nie ma klinik. Niektóre zaś z istniejących klinik są tak nędznie urządzone, jak najgorsze szpitale prowincyonalne. — W lokalu Koła polskiego odbyła się konferencya, w której uczestniczyli oprócz wspomnianych profesorów: marszałek kraj. hr. Potocki, prezes Koła Jaworski, posłowie Abrahamowicz Dawid, Czajkowski i dr. Starzyński jako referent rubryki wydatków na utrzymanie uniwersytetów w komisyi budżetowej Izby poselskiej, minister dla Galicyi dr. Piętak, prof. Głąbiński, a wreszcie szef sekcyi w ministerstwie oświaty, dr. Ćwikliński, jako referent spraw uniwersyteckich w tem ministerswie. Ministra Hartla nie ma obecnie w Wiednin, przeto po przedłożeniu swych życzeń drowi Ćwiklińskiemu powrócili delegaci do Lwowa. W sprawie rozszerzenia klinik koniecznem jest porozumienie rządu z Sejmem krajowym.

Do Klofacza idą z Galicyi telegramy za telegramami. Wysyła je młodzież zarówno akademicka jak politechniczna, wysyłają je rozmaite stowarzyszenia robotnicze, wysyła je również mnóstwo osób prywatnych. Jak szerokie zapanowało w naszym kraju oburzenie na mowę malborską, a jak zarazem uświadomienie polityczne zstąpiło do najmłodszych umysłów, świadczy o tem fakt, że nawet uczniowie z niższych klas gimnazyów składają się między sobą i wysyłają depesze dziękczynne do owego radykała czeskiego. Fakt ten może być uważany dwojako, jako rzecz pomyślna, jeżeli się stoi na demokratycznem stanowisku, że należy budzić myśl polityczną w jak najszerszych warstwach społeczeństwa; i jako rzecz bardzo niebezpieczna, jeżeli się uważa, że polityka jest nauką, wymagającą wielu studyów i wielkiego doświadczenia, i że przeto cały naród nie może się nią nigdy zajmować, a tylko wyborowe dojrzałe jednostki. Bądź co bądź faktem jest niezaprzeczonym, że rozpolitykowanie całych narodów wydobywa z nich więcej pierwiastków nienawiści, złości i zawiści, aniżeli miłości i życzliwości. To też rozpolitykowane narody cofają się w cywilizacyi tembardziej, imbardziej szerokie warstwy oddają się roznamiętnieniu politycznemu.

Podziękowanie. Pp. Leopoldowie Baczewscy przy sposobności prywatnego egzaminu swych córek ofiarowali dla ubogich uczenic szkoły żeńskiej wydziałowej im. św. Marcina 20 koron, za co podpisana składa serdeczne „Bóg zapłać".

M. Tychowska, kierowniczka szkoły.

Popisy uczenic koncesyonowanej szkoły śpiewu p. Zofii Kozłowskiej i kursu fortepianowego p. Zdzisławy Settmayerówny, odbędą się w poniedziałek 16 bm. o godz. 3-ciej popołudniu w sali Domu Narodnego. W popisie tym wezmą udział następujące uczenice p. Kozłowskiej pp.: Reckówna, Spenadlówna, Reuttówna, Wieńkowska, Szuchewiczówna, Stefflówna i Kubalówna i uczenice p. Settmayerówny pp.: Sonnenfeldówna, Szeurinżanka, Tomaszewska, Gieszkowska, Kowalska, Lilienfeldówna, Krasuska, Goldhamerówna, Süssermanówna, Spenadlówna, Kubalówna, Sokołowska, Samuelówna, Czernecka, Klarfeldówna. Dochód uzyskany ze wstępów, które kosztują po 20 halerzy, przeznaczyły szanowne kierowniczki szkoły śpiewu i muzyki na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Jak niesłychanie łagodne bywają wyroki naszych sądów, świadczy o tem następujący fakt: Przed sądem krajowym karnym w Krakowie odbyła się rozprawa apelacyjna przeciw Józefowi Paderewskiemu, oskarżonemu o oszustwo. Paderewski odpowiadał mianowicie za to, że kilkakrotnie wyłudzał podstępnie od ubogiego pomocnika handlowego Mieczysława Stankiewicza rożne kwoty za wyrobienie posady. Obiecywał on np. Stankiewiczowi, że mu wyrobi miejsce we dworze marszałka Galicyi br. Andrzeja Potockiego w Krzeszowicach i kazał sobie nawet dać 10 koron za jazdę do zarządcy Krzeszowic Sieglera, swego niby dobrego znajomego. Potem opowiadał, że musi dać jeszcze „dla przyśpieszenia" pomocnikowi Sieglera za posadę 30 koron. Pieniądze w ten sposób wyłudzone zatrzymywał Paderewski sobie. Przy innej sposobności wyłudził znów Paderewski od Stankiewicza 10 koron na fetę dla wpływowych osób, celem wyrobienia Stankiewiczowi posady magistrackiej przy wodociągach krakowskich. Gdy się wykryło oszustwo i Stankiewicz żadnych posad nie dostał, oskarżony uspokajał Stankiewicza, że mu wyrobi „dobrą posadę siedzącą", radził mu, aby był cierpliwym i na niego się nie żalił, bo on się niczego nie boi i ma „grube plecy". Z porady Paderewskiego dał Stankiewicz anons do dzienników, za który osobno zapłacił. Wreszcie sprawa oparła się o sąd powiatowy karny, który zasądził Paderewskiego za oszustwo na 24 godzin aresztu, bez zamiany na grzywnę.

Druga katedra literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim. Ministeryum oświaty oświadczyło gotowość zamianowania dra Józefa Kallenbacha profesorem literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim.

Szlachta wielkopolska a cesarz Wilhelm. Z Poznania donoszą do *Kölnische Volkszeitung*, poważnego organu katolickiego, że tymi dniami szlachta wielkopolska zjechała się w Poznaniu na naradę, co ma uczynić po mowie malborskiej wobec zapowiedzianego na wrzesień przyjazdu cesarza Wilhelma do Poznania. Otóż po długich i rozważnych obradach postanowiono, że tylko ci Polacy, którzy mają dworskie urzędy, przybędą wtedy do Poznania dla powitania monarchy, cała zaś reszta szlachty polskiej usunie się zupełnie od uroczystego przyjęcia cesarza Wilhelma i wcale nie zjawi się w stolicy kraju

Śluby. W kościele PP. Wizytek w Warszawie odbędzie się dnia 24 b. m. ślub panny Julii Niemiryczówny z p. Władysławem Hoszardem, synem śp. dr. Franciszka, b. członka Wydziału krajowego i Antoniny Hoszardów. — Ślub panny Stefanii Kochówny z p. Józefem Kostrzewskim odbędzie się dnia 21 b. m. w kościele katedralnym w Przemyślu.

Z Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla dziewcząt. Podania o przyjęcie na kolonię wakacyjną w Morszynie wnosić należy do wydziału Towarzystwa kolonii przez Dyrekcyę odnośnej szkoły do 20 b. m.

Oględziny lekarskie odbędą się 22 czerwca w niedzielę o godzinie 10-tej przed południem w szkole wydziałowej imienia królowej Jadwigi (ul. Akademicka 9). Wydział ogłasza równocześnie konkurs na dwie posady nauczycielek, gospodyni i pomocnicy. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 26 czerwca.

Podania należy wnosić do Wydziału na ręce zastępczyni przewodniczącej p. Zofii Bylickiej we Lwowie, ul. Kościuszki 7.

„Dramat Kaliny", o którego pierwszem wystawieniu w naszym teatrze zdaliśmy wczoraj obszernie sprawę, obudził w sferach literackich wielkie zainteresowanie, zwłaszcza ze względu, że jest to pierwszy utwór młodego autora. Rozgłos tej sztuki dotarł już i do Warszawy i właśnie otrzymujemy wiadomość, że dyrekcya teatrów warszawskich telegraficznie zamówiła sobie u autora prawo jej wystawienia. Utwór ten powtórzony będzie u nas jutro, w niedzielę wieczorem, a jak słyszymy, wybiera się na to przedstawienie mnóstwo publiczności. Cieszymy się serdecznie z sukcesu utalentowanego autora.

W polskie ręce przeszedł majątek Hammer w powiecie wąbrzeskim w Prusach zachodnich, obszaru 1300 morgów. Kupił go od Niemca p. Władysław Hillar, obywatel z Królestwa Polskiego.

Z Rudek nam piszą: Wybory do Rady gminnej ukończyły się tu dnia 6 b. m. Wybrano aż 9 osób z tak zwanej inteligencyi, czego przedtem nigdy nie bywało. Mianowicie weszli do Rady: X. proboszcz Gemza, notaryusz Dembowski, pocztmistrz Bieniedzki, sekretarz sądu Nehay, inspektor szkolny Śliwiński, reprezentant krak. asekuracyi Nowosielecki, dr. Śnieżek i dyrektor Tow. zaliczkowego Lachol.

Dawna partya magistracka wnosi protest, któremu nie wróżą sukcesu Na burmistrza największej szans mają: pocztmistrz Bieniedzki, kupiec Franciszek Tursa i notaryusz Dembowski.

Strejk kelnerów. W Medyolanie zakończył się panujący tam od tygodnia strejk kelnerów. Strejkowało 8.000 kelnerów. Większość restauracyi i kawiarni z powodu braku obsługi musiała być zamknięta. Strejk wywoływał w niektórych lokalach publicznych komiczne sceny. Tak np. w bawaryi „Spatenbräu" publiczność obsługiwał gospodarz wraz z dziesięciorgiem swoich dzieci, a w pierwszorzędnej restauracyi Salviniego, w galeryi Wiktora Emanuela, sztab kelnerów zorganizował się ze stałych gości, między którymi znajdował się znany pisarz, Marco Praga, wybitni aktorzy, artyści, redaktorzy pism; w innej restauracyi, „Cova", usługiwał właściciel z kasyerem, a żona właściciela gotowała.

Bicyklu nie wolno używać duchownym. Taką uchwałę powzięło w Rzymie kolegium specyalnie zwołane pod przewodnictwem kardynała Svampy celem rozstrzygnięcia kwestyi, czy ksiądz może jechać na bicyklu. O tej uchwale donoszą dzienniki włoskie.

Pielgrzymka jubileuszowa do Maria-Lourdes odjedzie z Wiednia 21go lipca. Zgłaszać się jeszcze można do 1go lipca u kierownika duchownego pielgrzymki x. Ignacego Horteczka w Wiedniu (III Rennweg, 91) i u p. Antoniego Gradla w Wiedniu (I Operngasse 10). Księża, którzy chcą wziąć udział w pielgrzymce, powinni wystarać się o „Celebret".

Cele „komisyi kolonizacyjnej". Wiedeńska *Neue Zeit*, omawiając nowe przedłożenie antypolskie, utrzymuje, iż „wyjdzie ono znów na korzyść Polaków". Bismarkowski fundusz kolonizacyjny postawił na nogi „polskich junkrów", którzy, zamiast „jechać do Monaco" z pieniędzmi za drogo sprzedane komisyi dobra, zakupywali lepsze majątki w innych okolicach kraju.

„Tajemnicą nowych przedłożeń kolonizacyjnych — twierdzi *Neue Zeit* — jest chęć dopomożenia za każdą cenę zrujnowanym junkrom pruskim. Tego systemu trzymał się rząd pruski jeszcze po rozbiorze Polski. Wszak Fryderyk Wilhelm II oświadczył 8 września 1786, że „należy mieć staranie o dobro ziemian niemieckich, i nie dopuszczać do tego, aby dobra rycerskie dostawały się ponownie w ręce byłych (!) Polaków."

„Przechodzenie ziemi polskiej w ręce niemieckie odbywało się wówczas drogą praktyczniejszą, niż dziś i mniej... kosztowną, a właściwie wcale żadnych kosztów nie wymagającą. Wiadomo bowiem, że Fryderyk Wilhelm II przywłaszczył sobie wszystkie dobra koronne i kościelne w tych „nowo zyskanych częściach ojczyzny", obejmujące przeszło 1500 mil kwadratowych. Skonfiskowane obszary były przeznaczone głównie dla junkrów pruskich. Utworzyła się wtedy komisya, złożona z ministra Hayna, powiernika królewskiego, gen. Bischoffwerdera, dalej z jakiegoś Triebenfelda, który był dawniej lokajem w kilku polskich domach magnackich, ale za częste kradzieże został napędzony, wreszcie z podkomorzego Ritzego, który był rzekomym mężem pierwszej królewskiej faworyty.

„Bischoffwerder np. kazał sobie darować majątek otaksowany na 18.000 talarów, a sprzedał te dobra za 115.000 talarów. Tajny radca von Goldbeck otrzymał za darowane mu dobra, oszacowane na 28.600 tal., 80.000 tal. Hr. Lukichan otrzymał za dobra oszacowane na 84.000 tal. aż 800.000 tal. Nadto kupił on za 26.000 tal. ośm majątków; za pierwszy z nich zapłacono mu bez targu 90.000. Jenerał von Kuchel „kupił" dobra za 30.000 tal., a sprzedał je za 130.000 tal. Jakiś Bluecher „otrzymał" dobra, których część przegrał przez jedną noc w grze w karty; resztę majątku, którego wcale nie widział, sprzedał pewnemu kupcowi w Elblągu za 140.000 tal."

„To „kleine, aber honette Gesellschaft" stanowiło pierwszy zawiązek do stworzenia systemu, którym się polityka pruska po dziśdzień kieruje. Kompania ta rozdawała polskie dobra koronne i kościelne junkrom niemieckim bądź całkiem za darmo *(Gratialgueter)*, bądź też za pewną fikcyjną opłatą. Nowi właściciele puszczali w kurs „prawem kaduka" nabyte ziemie i sprzedawali je, o ile możności jak najkorzystniej, a czy te dobra nabywał Niemiec, Polak, czy żyd — to było im zupełnie obojętne".

„Ile milionów ta kolosalna korupcya pochłonęła, niepodobna dziś wykazać. Na wszelki sposób przybrała ona niesłychane rozmiary i można pojąć, że pruska „germanizacya" po takiej „pracy" przez pewien czas musiała odetchnąć".

Podany jest dalej opis systemu germanizacyjnego w ciągu zeszłego wieku, a konkluzya jest taka, że „miliony antipolskie zapełniają kieszenie zbankrutowanych junkrów", natomiast „polskie ręce pracują bez wytchnienia". Krótkowidzący filistrzy widzą „zagrożoną niemczyznę" na „wschodnich kresach", której ochrony „potrzeba" wzrusza ich serca, podczas gdy rozum im mówi, że ta „ochrona" to tylko „wyrządzanie psot dla zabawy".

Człowiek z wężem w żołądku. Doskonałą anegdotę opowiada *Odeski Listok*. Oto do szpitala miejskiego w Odessie przywieziono mieszkańca pow. orgiejewskiego, Andronika Policza, z następującą atestacyą urzędu gminnego: „Andronik Policz, prowadzenia się dobrego, karany sądownie nigdy nie był, ani też nie znajduje się pod śledztwem, z tego więc powodu posłany zostaje na kuracyę do Odessy do szpitala miejskiego, aby się tam pozbył węża, t. j. gadu polowego, jaki mu się dostał wewnątrz". Dokument ten zaopatrzony jest w pieczęć urzędową i podpisy starosty oraz pisarza. Opowiadanie „chorego" brzmi jak następuje: Przed dwoma tygodniami musiał on spędzić noc w stepie pod gołem niebem. Zasnął około północy. Nagle obudził się, poczuwszy coś zimnego w przełyku. W pierwszej chwili nie wiedział, co się z nim dzieje, w tem spostrzegł, że z szeroko otwartych ust zwiesza się ogon węża. Chciał krzyczeć, lecz głosu nie mógł wydobyć, chciał z gardła wyciągnąć węża, ale gładkie jego ciało wyślizgnęło mu się i znikło w jego wnętrznościach".

O wypadku tym zawiadomił on urząd gminny, gdzie mu na razie nie uwierzono, lecz oddano go pod nadzór dwóch ludzi, którzy dzień i noc obowiązani byli pilnować, ażali wąż nie zechce z niego wyjść. Dozorcy zeznali, iż w ciągu dwóch dni trzy razy widzieli, jak podczas snu Policza z ust jego wysuwała się głowa węża i obejrzawszy się wkoło, chowała się. Na podstawie tego urząd gminny sporządził protokół i Policza posłał na kuracyę do szpitala w Odessie. Tam doktorzy opowiadaniu nie uwierzyli, by jednak chorego uspokoić, zarządzili przepłukanie żołądka, wąż jednak nie raczył się pokazać. Istnieje przypuszczenie, iż Policz chory jest na rozstrój umysłowy, lud jednak w Odessie święcie wierzy w jego przygodę i tłumnie gromadzi się przed gmachem szpitalnym, oczekując wiadomości o ukazaniu się węża. Kumoszki miejskie dowodzą, iż dopóki Policz będzie w mieście, wąż się nie ukaże, ma on bowiem nie znosić turkotu miejskiego.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części wieży klasztoru na Jasnej Górze nadesłał p. J. Torosiewicz z Zarzecza koło Niska 6 koron.

Dla ubogiej chorej wdowy Katarzyny Sauerowej nadesłała p. M. Bączkowska z Dobrowód 4 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 12, w poł. + 18 R. Bar. 758. Nieruchomy. Pogodnie.

Nasze służące.

— Kasiu, gdzie się podziewają zawsze resztki z kolacyi!

— Czy pani nigdy nie kochała?..

Nasze usprawiedliwiania się.

— Jakto? I tyś tu, w takiej knajpie?

— A ty?

— Ja tylko wpadłem na chwilę, aby zobaczyć kto tu bywa.

— I ja również.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz 2gi „Weronika" operetka w 3 aktach, libretto Vanloo i Duvala, muzyka A. Messagera. — W niedzielę o godz. wpół do 4tej po poł. po raz 12sty „Piękna z Nowego Jorku" operetka w 3 akt. (5 odsł.) H. Mortona, muzyka G. Kerkera. Wieczorem o godz. wpół do 8mej po raz 2gi „Dramat Kaliny" trzy akty prozą Z. Kaweckiego. — W poniedziałek po raz 3ci „Weronika". — We wtorek po raz 3ci „Dramat Kaliny".

Literatura i sztuka.

Z teatru. Wczoraj wystawiono po raz pierwszy śliczną operetkę francuską p. t. „Weronika" Messagera, do słów Vanloo i Duvala. W dziale muzyki lekkiej dawno już nie słyszeliśmy utworu, któryby utrzymany był w takim stopniu na wyżynie prawdziwego artyzmu, jak to dzieło francuskiego kompozytora. Przypomina nam ono to, o czem prawie kazały zapomnieć nowoczesne hałaśliwe i banalne operetki niemieckie, że wesołość i przystępność muzyki nie wykluczają wdzięku i subtelności, że werwa i dobry humor nie muszą iść w parze z płaskością, która naprzemian się objawia w ckliwym sentymentaliźmie lub w pospolitem robieniu hałasu na scenie. „Weronice" można rzeczywiście z wielką przyjemnością się przysłuchiwać, a nietylko, jak w dzisiejszych popularnych operetkach, napawać oczu efektowną wystawą i dawać się odurzać wrzaskom na scenie do tego stopnia, ażeby najtrywialniejsze dowcipy mogły nas jeszcze ubawić. Jest kilka ustępów w partycyi tej operetki, odznaczających się prawdziwym liryzmem, o szlachetnej melodyi, jest pełno miejsc odznaczających się żwawym, porywającym rytmem, są chóry, w których dobry humor i gracya doskonale są muzykalnie oddane: orkiestracya jest wszędzie skromna ale nadobna, słowem jest to rzeczywiście piękna muzyka, choć nie sięga do wyżyn opery.

Autorowie libretta wprawdzie również wystrzegają się zbytniej płaskości i trywializmu w efektach komicznych i pragną działać środkami bardziej wykwintnymi, ale jednak, przyznać trzeba, zabrakło im owej siły komicznej, którą radzibyśmy widzieć i w librecie tej operetki, właśnie, ażeby w całej pełni mogła ona przed sądem słuchaczy pobić ów niższy rodzaj operetek niemieckich. Zwłaszcza dla słuchaczy nie-Francuzów, niektóre efekta satyryczne przechodzą bez wrażenia. Złośliwość w kreśleniu mieszczanina francuskiego którego wybrano kapitanem gwardyi narodowej — rzecz się dzieje za czasow króla mieszczan Ludwika Filipa — a który dostaje zawrotów głowy na sam widok pokoi królewskich i zamierza przechować w spirytusie rękawiczkę, ponieważ król jej się dotknął — złośliwość ta, mająca zabarwienie polityczne, u nas nie wywiera należytego wrażenia. Albo np. gdy żona owego kapitana gwardyi mówi do wicehrabiego Valaincourt, gdy się spotykają na balu dworskim: „Nie byłabym tu, gdybym nie miała zaproszenia"—a on jej odpowiada: „Prawda, oni są pod tym względem bardzo hojni" — to również ostrze polityczne dla francuskiej publiczności jest widoczne, dla naszej jednak o wiele mniej. Z tem wszystkiem i libretto „Weroniki" nie jest pozbawione zalet, a w romansie głównej pary Heleny de Solange i wicehrabiego Florestana wyzyskane są nawet momenta psychologiczne.

Pod względem barwności obrazu scenicznego „Weronika" nie ustępuje popularnym operetkom egzotycznym, a zaleca się historycznością. Szczegóły kostyumów i urządzenia salonów starannie dostroiła dyrekcya naszego teatru do epoki Ludwika Filipa.

Całość robiła nadzwyczaj dodatnie wrażenie, zwłaszcza, że wyreżyserowaną była bardzo dobrze.

W rzędzie solistów przedewszystkiem notujemy debiut panny Łęskiej. Jest to młoda uczenica konserwatoryum wiedeńskiego, która podobno po raz pierwszy wystąpiła na deskach teatralnych. Miała ona rolę dość dużą i jak na początkującą artystkę wykonała ją z wielką pewnością i rzecby prawie można rutyną sceniczną. Ma ona sporo temperamentu. Głos jej na razie wydał się nam niewielki, ale w niektórych pozycyach dźwięczny. Znacznych zdolności niepodobna odmówić pannie Łęskiej.

Główną partyę Heleny de Solange, występującej też pod przebraniem wiejskiej dziewczyny Weroniki, wykonała pani Kliszewska z wdziękiem i jak zawsze ze znacznem powodzeniem. Pani Kasprowiczowa miała w swej roli obok komizmu, który doskonale wyzyskała, także jeden ustęp w trzecim akcie, w którym jej piękny głos i wielka umiejętność śpiewania mogły zajaśnieć w całej pełni. Nagrodzono ją też hucznymi oklaskami.

Z mężczyzn główną rolę wykonał p. Okoński. Pod względem aktorskim odpowiedział zupełnie, głosowo zaś nie wszędzie. P. Lelewicz starał się w roli służącego Serafina z powodzeniem o ubawienie publiczności; sekundowali mu pp. Paszkowski i Kiczman.

Specyalny Skład Tryjesteński Lwów, Sykstuska 2.

LINOLEUM

Dywaniki, Chodniki, Dywaniki przed umywalnię

CERATA

Fartuszki, Obrusy, Ceraty na meble, Prześcieradła gumowe Paski na stół (Tischläufer)

Specyalny Skład Tryjesteński Lwów, Sykstuska 2.

Na szczególne podniesienie zasługują tańce, zwłaszcza „danse de princesse", odtańczone w IIIcim akcie, pełne stylu i wytworności.

Teatr był pełny, publiczność przyjęła nowość bardzo życzliwie.

Dr. Henryk Kowalski. „O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby". Lwów. Nakład Macierzy polskiej, 1902. Autor podzielił swą pracę na trzy części. W pierwszej omówił budowę ciała i przeznaczenie jego narządów, w drugiej sposoby pielęgnowania zdrowia, w trzeciej zestawił w porządku abecadłowym przypadłości i objawy chorobowe, wykazał ich przyczyny i podał środki zaradcze. Czytamy więc o biciu serca, bezsenności, bolączce, bólu zębów i gardła, chrypce, gorączce, itd. W dodatku pomieścił autor rozdział o pieczy nad chorymi, apteczkach i lekach domowych. Przedstawienie rzeczy jest przystępne, wyrazy obce zastąpione przeważnie swojskiemi. Do lepszego zrozumienia wykładu w każdej z trzech części przyczyniają się liczne ryciny, wśród których zwracają uwagę cztery kolorowe tablice z trującymi grzybami jadowitymi. Tak klisze jak i litografie wykonano w zakładach krajowych.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 12 czerwca.

(Z.) Austro-węgierski kartel żelazny został rozszerzony przez wciągnięcie doń obu wielkich przedsiębiorstw bośniackich, t. j. hut „Zenica" i towarzystwa żelaznego w Vares. Oba te przedsiębiorstwa otrzymały pewien kontyngent żelaza, jakie wolno im dostarczać do Austryi i do Węgier — i zobowiązały się same nie stawać do żadnej licytacyi ofertowej po za granicami Bośnii i Hercegowiny. W ten sposób obejmuje kartel żelazny w obecnym składzie wszystkie większe przedsiębiorstwa zarówno w Austryi jak i na Węgrzech z wyjątkiem dwóch, t. j. austryackiego Towarzystwa górniczego w Rossitz i węgierskiego w Kalan. Definitywne zorganizowanie kartelu było powodem, że pomimo, iż tendencya targu dzisiejszego była słaba, jedne tylko walory żelazne stanowiły wyjątek i podniosły się w cenie.

Oprócz żelaznego powstaje w Austryi jeszcze drugi kartel, ale znacznie mniejszy, a mianowicie kartel czeskich fabrykantów szkła. Oryginalnym jest on z tego względu, że obejmuje czeską Austryi i część sąsiedniego cesarstwa niemieckiego, a mianowicie Bawaryę. Zawiązały go bowiem fabryki czeskie do spółki z fabrykami bawarskiemi.

Słaba tendencya targu dzisiejszego miała swe źródło głównie w niewyjaśnionej sytuacyi parlamentarnej. Akcye Towarzystwa żeglugi na Dunaju spadły dotkliwie z powodu niepewności, czy układ subwencyjny, zawarty między tem Towarzystwem a rządem, przyjęty zostanie przez Radę państwa w teraźniejszej sesyi.

Z giełd zagranicznych nie było dziś żadnego impulsu zwyżkowego. W Berlinie spadły walory górnicze pod wpływem wiadomości, że syndykat koksu i węgla postanowił zmniejszyć produkcyę o 24%, skutkiem małego zapotrzebowania węgla. — W Londynie opowiadano dziś na giełdzie, że nowy podatek, jaki rząd zamierza nałożyć na kopalnie złota w Transwaalu, wyniesie 10% czystego zysku. Wiadomość ta nie wywołała jednak żadnego zaniepokojenia wśród posiadaczy akcyi afrykańskich, przeciwnie raczej można powiedzieć, że obawiali się oni, iż ten podatek będzie wyższy.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 689·00, węgierskie 709·00, Anglobanki 278·50, Uniony 542·50, Bankvereiny 455·50, Länderbanki 424·75, Alpiny 415·50, Czerniowieckie 568·00, Elbethale 451·00, Renta papierowa 101·65, srebrna 101·60, austryacka złota 120·95, austr. renta wal. kor. 99·80, węgierska złota 120·70, węgierska renta wal. kor. 97·95, dukat 11·28, 20-franków 19·07, 20-frankówka 23·47, ruble 2·53¼.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej izby kupieckiej. Lwów, 13go czerwca. (Ceny w walucie koronowej po 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 9·— do 9·40, średnia 0·00 do 0·00, żyto prima 7·10 do 7·30, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·50 do 6·75, pastewny —·— do —·—, owies dworski 7·65 do 8·00, chłopski —·— do —·—, kukurydza prima 5·90 do 6·—, średnia 0·00 do 0·00, rzepak zimowy nowy 10·75 do 11·00, len —·— do —·—, siemie —·— do —·—, koniczyna czerwona prima —·— do —·—, średnia —·— do —·—, biała prima —·— do —·—, średnia —·— do —·—, szwedzka 00·— do 00·—, tymotka —·— do —·—, anyż płaski 23·00 do 23·50, okrągły 24·00 do 24·50, groch do gotowania 8·50 do 8·75, pastewny 0·00 do 0·00, bobik koński 5·50 do 5·75, wyka 6·75 do 7·00, otręby 3·75 do 4·00, spirytus kontyngentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron 000·00 do 000·00, bez podatku 35·— do 35·25, stacye Tarnopol-Brody 32·50 do 32·75, stacye Sokal-Jarosław 32·75 do 33·00, stacye Husiatyn-Stanisławów 32·00 do 32·25. Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy po 10.000 Literprocent.

Excont. loco Lwów 17·25 do 17·50.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt 14 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego prezydent gabinetu p. Szell odpowiedział na interpelacyę dep. Visontaya w sprawie trójprzymierza. P. Szell wskazał na swoje wywody wygłoszone w delegacyach, z których wynika, że trójprzymierze zostało już odnowione. Rokowania w sprawie odnowienia trójprzymierza rozpoczęły się już na rok przed jego upływem i mówca stwierdzić musi, iż żadna ze stron sprzymierzonych nie stawiała wielkich trudności, jak to utrzymywał interpelant, lecz wszystkie okazały wszelką gotowość do odnowienia tego traktatu. Państwa, należące do trójprzymierza, [illegible] zabezpieczenia [illegible] nie nastąpiło.

Co się tyczy treści nowego traktatu, to mówca nie może podać jego szczegółów, tembardziej, że także treść starego traktatu nie była ogłoszona. Nowy traktat jest równej wartości co dawniejszy, a umotywowanie jego jest identycznem z motywami dawnymi, co w swych przemówieniach podnieśli ministrowie: Buelow, Prinetti i Gołuchowski.

Mówca odmawia odpowiedzi na zapytanie, o czem hr. Bülow konferował w Wenecyi z włoskim ministrem spraw zewnętrznych p. Prinettim.

Stosunki z Niemcami nie są co prawda tak dobre, jakby należało sobie tego życzyć, ponieważ szczególnie co do importu bydła z Węgier, Niemcy wydały zarządzenia, które nietylko nie uwzględniają życzeń Węgier, ale wprost im szkodę przynoszą. Jest atoli nadzieja, że nastąpi wyrównanie różnic, w każdym razie mówca musi podnieść, że przyjaźń i sympatye polityczne nie mogą pociągać za sobą ofiar ekonomicznych. Przyłączenie się, jak tego żąda interpelant, Austro-Węgier do dwuprzymierza francusko-rosyjskiego, nie przedstawia również ekonomicznych korzyści, szczególniej ze względu na Francyę. W sprawie klauzuli celnej na wino nie poczyniono Włochom w Wenecyi żadnych przyrzeczeń.

Odpowiedź p. Szella izba prawie jednogłośnie przyjęła do wiadomości.

Paryż 14 czerwca. Dzienniki wczorajsze prostują rezultat onegdajszego głosowania w izbie deputowanych w sprawie udzielenia wotum zaufania nowemu rządowi. Stwierdzają, iż zaufanie to udzielono rządowi 309 głosami przeciw 117; 149 deputowanych wstrzymało się od głosowania, między nimi prawie wszyscy umiarkowani republikanie i wszyscy socyaliści. Dzienniki radykalne wyrażają zadowolenie, że rząd znalazł w izbie tak znaczną większość. Dzienniki socyalistyczne podnoszą, iż prezydent gabinetu chce zanadto wiele opierać się na umiarkowanych odłamach większości republikańskiej. Nadto radykali i socyaliści zaznaczają, iż uchwalili wprawdzie rządowi votum zaufania, ale kredyt, którego mu udzielili, nie jest nieograniczony.

Dzienniki nacyonalistyczne stwierdzają, że mowa prezydenta gabinetu wywołała nawet wśród jego zwolenników wielkie rozczarowanie. Dzienniki te atakują dep. Jaurèsa za jego wywody w sprawie Alzacyi i Lotaryngii.

Marmaros-Sziget 14 czerwca. Z powodu oberwania się chmury i trwającej wskutek tego przez całą noc ulewy, Cisa wystąpiła z brzegów i zalała wszystkie ulice miasta. Wiele domów stoi w wodzie, a mieszkańcy nie mogą opuścić mieszkań. Wojsko prowadzi akcyę ratunkową. Szkody wyrządzone przez powódź są bardzo znaczne.

Londyn 14 czerwca. Lord major wręczył królowi adres z gratulacyami z okazyi zawarcia pokoju. W odpowiedzi na przemówienie lorda majora oświadczył król, że wdzięczny jest Wszechmocnemu za ukończenie walki, w której naród angielski poniósł ciężkie ofiary, a zniósł je z podziwu godną wytrwałością i spokojem. Cieszy się, że Anglia uzyska nowych przyjaciół z dawnych swych wrogów. Oddał hołd waleczności i dzielności Boerów, a zakończył życzeniem, aby wspólna praca zamieniła Afrykę południową w kraj kwitnący, aby nastała tam era pokoju i dostatku.

Warszawa 14 czerwca. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw podpułkownikowi Grimmowi. Na salę dozwolono wstępu tylko wyższym oficerom.

Londyn 14 czerwca. Według doniesienia Biura Reutera z Pretoryi do dnia 11 b. m. poddało się 11.000 Boerów.

(Depesze popołudniowe).

Poznań 14 czerwca. Przed tutejszą Izbą karną toczyły się równocześnie 3 procesy prasowe. Sądzono *Dyabła* krakowskiego, *Gazetę Narodową* i *Wielkopolanina* (wychodzącego w Pittsburgu w Ameryce). W pewnym rysunku, zamieszczonym w *Dyable*, dopatrzyła się prokuratorya karykatury osoby cesarza niemieckiego; *Gazecie Narodowej* zarzucono, że obelżywie się wyraża o cesarzu niemieckim; *Wielkopolanina* sądzono za wiersz Konopnickiej p. t. „Prusak męczy polskie dzieci". Trybunał zarządził konfiskatę wszystkich egzemplarzy owych numerów w całych Niemczech.

Sybillenort 14 czerwca. Według dzisiejszego biuletynu, ubiegła noc była dla chorego króla saskiego lepszą niż poprzednia. Zresztą stan niezmieniony.

Kraków 14 czerwca. Dziś wieczór przyjedzie tu 80 Mazurów z okolic Żółkwi dla zwiedzenia kościołów, zabytków i pamiątek narodowych. Na dworcu powita ich „Harmonia", poczem w pochodzie podążą przed pomnik Mickiewicza. Zabawią w Krakowie dwa dni.

Warszawa 14 czerwca. Sądowi na Grimma przewodniczy jenerał Strielników. Współobwinionych nie ma.

Kraków 14 czerwca. Dziekanem wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego wybrano profesora Bujwida.

Suwałki 14 czerwca. Ofiarą morderstwa padł administrator majoratu Hutta i sekretarz rady towarzystwa rolniczego Mieczysław Rydzewski. Zamordowany został przez okolicznych włościan tego majoratu. Powodem zajścia było to, że służba folwarczna zajęła parę koni gospodarza wiejskiego; włościanie pod nieobecność Rydzewskiego domagali się od jego ojca wydania koni. Staruszek odmówił, poczem włościanie wśród pogróżek odeszli, a spotkawszy następnie młodego Rydzewskiego, napadli na niego i zamordowali go.

Łódź 14 czerwca. Wybuchł tu tej nocy pożar w fabryce waty Żelichowskiego. Pożar wtargnął z fabryki do mieszkania właściciela. Synek i córeczka Żelichowskich zginęli w płomieniach. Żelichowska uratowała się.

Rada państwa.

Wiedeń 14 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano interpelacyę Rottera i tow. do ministra sprawiedliwości w sprawie nabycia płótna dla więzień sądowych w powiecie krakowskim, a to w fabrykach galicyjskich — z wyłączeniem pracy więźniów; interpelacyę Fijaka i tow. do prezydenta ministrów w sprawie budowy drogi z Dąbrowej do Myślenic.

Z kolei przystąpiono do dyskusyi nad projektem ustawy o ochronie robotników, zajętych przy budowlach prywatnych. Zabiera głos referent Forzt i poleca ustawę do przyjęcia. Po nim zabiera głos minister handlu Call i wywodzi, że ustawa, będąca na porządku dziennym, jest właściwie uzupełnieniem uchwalonej wczoraj ustawy o ochronie robotników, zajętych przy budowie państwowych kolei. Poleca ustawę do przyjęcia.

Następnie ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu uchwalono.

Izba przeszła do dalszego punktu porządku dziennego, tj. do ustawy o podatku od biletów kolejowych.

Posiedzenie trwa dalej.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 14 czerwca. F. Scazighino z Przeworska. A. Sobański, R. Korotkiewicz i A. Małachowski z Krakowa. E. Margaritescu z Budapesztu. W. Pohorecki z Królestwa. J. Szörenyi z Budapesztu. L. Horodyski z Tłusteńkiego. C. Dyczyński z Stockerau. M. Hołubowicz i J. Kornbaum z Warszawy. K. Pohorecki z Cichobarza. K. Hampe, S. Darby, L. Wild i J. Baumfeld z Wiednia. E. Bredt z Ottyni. F. Küchler z Zofurt. Ks. Gromnicki z Buczacza. H. Fritsche z Biały.

HOTEL EUROPEJSKI

Przyjechali dnia 14 czerwca. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. K. Morwitz z Brzeżan. Dr. P. Móré z Wielkiego Waraždynu. M. Elias z Wiednia. Br. Kuperty z Szmańkowczyk. Dr. J. Jankowski z Amstätten. W. Polański z Rudnik. Dr. Kehlmann z Czerniowiec. W. Wachal z Chorkówki. L. Szul z Krosna. L. Finger z Pragi.

HOTEL FRANCUSKI.

Przyjechali dnia 14 czerwca. H. Czaykowscy z Bóbrki. J. Ungar z Drohobycza. T. Modzelewski i Z. Starczewski z Wołynia. L. Thom z Ożelca. M. Bobrowski z Kozowy. N. Silwestri, S. Glass. W. Gerlach i Z. Frankl z Wiednia. W. Laskowski ze Stanisławowa. S. Noelowie z Łańcuta. A. Juchmanko ze Stryja. F. Biske z Rosyi. T. Wojnarowski z Baliniec. W. Dunst z Budapesztu. E. Hiolski z Raju. S. Newelski z Borysławia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

W obronie czci. W niezrozumiały dla mnie sposób, dostała się do jednego z najpoważniejszych tutejszych dzienników notatka, głosząca *urbi et orbi* o mającem się rzekomo zawiązać u nas towarzystwie polskich fotografów, celem samoobrony przed konkurencyą niemiecką, a *respective* przed jednym zakładem artystyczno-fotograficznym w naszem mieście, który niesumiennością, partactwem, zniżeniem cen i prywatnymi kapitałami właściciela, miał podkopać byt wszystkich (?) tutejszych fotografów. Czytając ów artykulik, dalej dowiedziałem się ze zdziwieniem, że tym ludożercą jestem właśnie ja. I zaraz zrozumiałem cel notatki i rzekomo mającego powstać towarzystwa. Cel prosty i jasny. Kilku kolegom moim zawodowym, którzy wolą jeździć po kąpielach lub udawać tenorów — przez co nie pilnują interesu — solą w oku moje licznie odwiedzane *atelier*. Ponieważ zaś panowie ci, którzy mają powołać do życia polskie stowarzysz nie, choć żaden z nich nie jest Polakiem, napadają na mnie z całą brutalnością, zarzucając mi po za innemi także i to, że jestem Niemcem, postanowiłem na to odpowiedzieć.

Pochodzę z Galicyi i mam tutaj tak we Lwowie, jak i na prowincyi dużo krewnych. Ojciec mój urodzony w r. 1841 i ochrzczony u OO. Bernardynów, opuścił Lwów jedynie dlatego, iż założył fabrykę pod Wiedniem. A założył ją tam, a nie w Galicyi z tych samych choćby powodów, dla których założył fabrykę pod Wiedniem największy nasz wynalazca Szczepanik.

Ja sam po ukończeniu szkół średnich i otrzymaniu świadectwa dojrzałości, wysłużyłem przedewszystkiem rok przy wojsku i to w galicyjskim 24 pułku piechoty w Kołomyi. Z wojska wyszedłem jako porucznik i szarżę tę dotąd piastuję. Później kształciłem się w malarstwie, a po ukończeniu c. k. wyższej szkoły artystyczno-fotograficznej w Wiedniu i kilkuletniej praktyce u największych fotografów w Wiedniu, Medyolanie i Nancy, wróciłem na wyraźne życzenie ojca do kraju i otworzyłem przed sześciu laty atelier pod firmą „Adela" we Lwowie. Jaka jest moja praca najlepiej świadczy chyba to, że zakład mój jest najliczniej odwiedzany i że klientela moja z każdym dniem wzrasta. Co zaś do cen, to są one, (mimo, że najniższe we Lwowie) takie, iż wystarczają zupełnie do utrzymania pierwszorzędnego atelier z 15 pracownikami (s a m y m i P o l a k a m i), którzy kosztują 1.400 koron miesięcznie, bez strat i dokładań, czego dowodem, księgi kasowe.

Tak, tak panowie! pilnujcie swego fachu jak ja, nie zrażajcie publiczności niepunktualnością i procesami (w ostatnim roku np. aż cztery) o urojone pretensye, a nie będziecie potrzebowali obawiać się mojej konkurencyi i używać podłych sztuczek, aby mnie poniżyć w opinii. Ja was rozgrzeszam — a publiczność pozna się na obłudzie łatwo.

Robert Barko-Szaler
szef firmy art.-fot. „Adela" pasaż Mikolascha.

COLOSSEUM THORNA
Codziennie przedstawienia. Początek o godzinie 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Piotra.

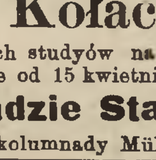
Instytut techniczno-dentystyczny Lwów, ul. Kopernika l. 3, w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki. Reperatury z prowincyi uskutecznia odwrotnie.
Instytut otwarty cały dzień.
Lekarz-dentysta *M. Lisowski* — Technik-dentysta *Zygmunt Stobiecki*

Fabryka asfaltu i papy dachowej
Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
Lwów — Marcina 29,
osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Karlsbad
Alte Wiese „Drei Staffeln" **Dr. W. Maleszewski**, b. asystent kliniki wewnętrznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynuje jak lat ubiegłych.

Atelier dentystyczne
Hetmańska 6.
wykonuje się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie, w stosownych wypadkach bez płytki.
Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Dr. A. Z. Kołaczkowski
po odbyciu specyalnych studyów na klinikach we Lwowie i Berlinie ordynuje od 15 kwietnia do 1 października
w Karlsbadzie Stadt Athen
vis a vis kolumnady Mühlbrunn.

Bezkrwistość  **W 20 DNIACH**
BLADACZKA
ZDENERWOWANIE
TRUDNY POWROT DO ZDRAWIA
po wszystkich chorobach
WYLECZENIE RADYKALNE przez użycie
ELIXIRU Sw. WINCENTEGO A PAULO
Jedyny środek upoważniony specialnie
Objasnienia u SIOSTR MIŁOSIERDZIA, 105, Rue St-Dominique, w Paryżu.
Skład główny srodków Sw. Wincentego a Paulo 1. passage Saulnier, Paris.
Prospekta bezpłatnie w aptece Pana GUINET, Paryż.
We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha i Wiewiórskiego. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.

Bardzo praktyczne w podróży. — Niezbędne po krótkiem użyciu.
Badane przez władze sanitarne.
Atest, Wiedeń 3 lipca 1887.
Kalodont
Niezbędny
KREM DO ZĘBÓW.
Znakomici lekarze potwierdzają, że troskliwe pielęgnowanie zębów i ust dla naszego zdrowia jest konieczne. Szczególnie zapobiedz można chorobom żołądkowym. Jako doświadczony środek na to poleca się „Kalodont", który łączy w sobie działanie antyseptyczne z potrzebnem mechanicznem oczyszczaniem zębów w znakomity sposób.

Wiedeń 14 czerwca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3%	266.75
" " " " " 1889 3%	263.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4%	—.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5%	287.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	275.75
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2%	83 60
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.	107.50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 435.—, Clary 40 zł. m. k. 186.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 94.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72.—, Ofen 40 zł. 130.00, Palffy 40 zł. m. k. 188.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 56.75, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 29.—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 75.—, Salma 40 zł. m. k. 235.50, Pożyczka salcburska 20 zł. 76.25, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 429.50.

Wiedeń 14 czerwca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 17·30. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (bez zmiany) 37·80.

Berlin 14 czerwca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85 25. Spirytus 34·20.

Paryż 14 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·95. Mąka („Fleur de Paris") 28·65.

Frankfurt 14 czerwca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 216·75. Koleje państwowe 000 00. Alpiny 000.00. Disconto 187·70. Laura 207.40.

Wiedeń 14 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec 9·62—9·63, na jesień 8·22—8·23; żyto na maj-czerwiec 7·62—7·67, na jesień 6·95—6·96; owies na maj-czerwiec 7·20—7·21, na jesień 6·06—6·08; kukurudza na maj-czerwiec 5·36—5·37, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·37—5·38, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·51—5·52. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·15—12·25, na wrzesień-październik 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0.00—0·00. Tendencya: oziębła. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 14 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na czerwiec 9·25—9·30, na październik 7·96—7·97; żyto na październik 6·61—6·62; owies na październik 5·70—5·71; kukurudza na lipiec 5·16—5·17, na sierpień 5·21—5·22. Rzepak na sierpień 11·60—11·70. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. — Tendencya: przyjemniejsza. Pogoda: piękna.

Lwów 14 czerwca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 420·00 do —·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 567.00 do 574.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 550.00 do 570·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 850.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 850.— do 880.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·70 do 000·00. 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·— do —·—, 4 proc. los. w 60 lat 95.80 do 96·50. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.20 do 101.90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·00 do 97·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·30 do 97·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 96.50 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 96·40 do 97.10.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 98·70 do —·—. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·80 do 108 00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96·80 do 97·50. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 97.20 do 97.90, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 94·50 do 95·20, 4½% po 200 koron 100·00 do 100·70.

Monety. Dukat cesarski 11·22 do 11·34. Napoleondor 19·10 do 19·30. Rubel rosyjski papierowy 252.50 do 254.50. 100 marek niemieckich 117·10 do 117·30.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

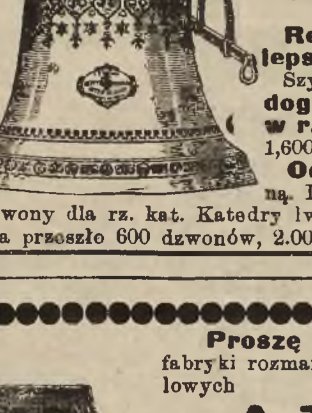
Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Ze Szczerca (od 1/6 do 15/9 w niedz. i święta) 9.32*.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·35, 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8·35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie) 6.50, 9.12*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedziele i święta) 8.14, 8.04*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

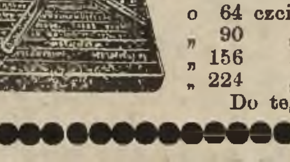
Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 5·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Szczerca (od 1/6 do 15/9 w niedz. i święta) 2.00.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9.20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 codziennie) 5.50*, 8.26.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedziele i święta) 2.15, 8.16*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 3·15, 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ważne dla P. T. budowniczych, zarządów, właścicieli dóbr, browarów, gorzelń, stajen, ogrodów, gospodarstw i t. p.
„**PINOL**" najtrwalsze pociągnięcie **fasad, pomieszkań, korytarzy, magazynów** itp. niezawodny i najtańszy środek do wysuszenia **wilgotnych ścian, murów, piwnic**, nieprześcigniony środek **przeciw grzybowi**. Radykalny środek do wytępienia owadów w domach, pomieszkaniach i stajniach, oraz przeciw zakaźnym chorobom u zwierząt.
Prospekta, przepisy i uznania wysyła odwrotną pocztą.
Generalny zastępca i główny skład
O. T. WINCKLERA SYNA
Lwów, Rynek 28.

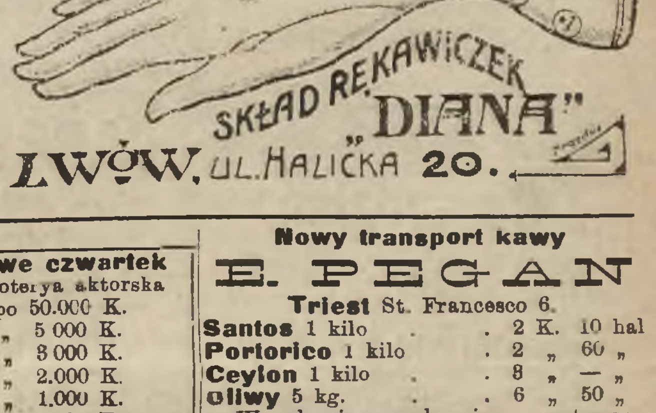
Ces. król. nadworna Odlewarnia dzwonów
P. HILZER
W WIENER-NEUSTADT

poleca się do dostarczania
DZWONÓW
tudzież urządzenia
harmonijnych dzwonic
Ręczy za ton czysty, piękny dźwięk i **najlepszy metal.**
Szybkie wykonanie, **jak najtańsze ceny, dogodne warunki spłaty. Założona w r. 1838** dostarczyła 5.700 dzwonów, waga 1,600.000 kilogramów.
Odznaczenie: Złoty krzyż zasługi z koroną. Dyplomy honorowe i I-sze nagrody.
4 dzwony dla rz. kat. Katedry lwowskiej 100 ctn. cł. Dla Galicyi dostarczyła przeszło 600 dzwonów, 2.000 ctn. wagi.

Proszę żądać cenników z pierwszorzędnej krajowej fabryki rozmaitego rodzaju stampil kauczukowych i metalowych


A. Zigmana Lwów, ul. Sykstuska 14.
Drukarnie kauczukowe do samodzielnego wykonywania rozmaitych druków polskich i niemieckich

o 64 czcionkach	—·75	o 263 czcionkach	3·30	
" 90 "	1·10	" 364 "	4·30	
" 156 "	1·60	" 650 "	5·50	
" 224 "	2·10	" 820 "	6·—	

Do tego rączka, obciążki, farba patent gratis.
Nienaganne wykonanie. Najtańsze ceny. Najszybsza usługa.

Najnowsze
PARASOLKI
Paski
Gorsety
Bluzki


Ciągnienie już we czwartek
19 czerwca 1902. Loterya aktorska

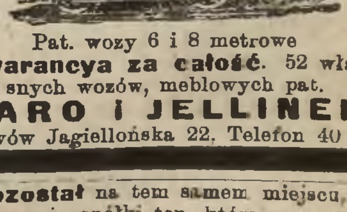
1	gł. wygrana po	50.000 K.
1	" " "	5 000 K.
1	" " "	3 000 K.
2	" " "	2.000 K.
5	wygranych "	1.000 K.
10	" "	500 K.
20	" "	200 K.
60	" "	100 K.
100	" "	50 K.
300	" "	20 K.
3500	" "	10 K.

Losy po 1 kor. polecają: Kitz i Stoff, Kormann i Feigenbaum, M. Klarfeld, Victor Chajes i Sp. Aug. Schellenberg i Syn, Jakób Stroh, Sokal i Lilien, Samuely i Landau.
Wszelkie wygrane zostają przez dostawców po strąceniu 10 pr. w gotówce wypłacone.

Nowy transport kawy
E. PEGAN
Triest St. Francesco 6.

Santos 1 kilo	2 K.	10 hal
Portorico 1 kilo	2 "	60 "
Ceylon 1 kilo	3 "	— "
Oliwy 5 kg.	6 "	50 "

Wysyła się za pobraniem pocztowem tylko paczki 5 kilogramowe.

Przeprowadzenia


Pat. wozy 6 i 8 metrowe
Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.
CARO i JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22. Telefon 40

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki *obcych języków, bez nauczyciela*, z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.
SAMOUCZEK:
Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. — Kurs I-szy 90 ct., — kurs II-gi złr. 2.40.
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80.
Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2·10, kurs II-gi złr. 2·70.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.
Główna sprzedaż w księgarni
Dr. Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

Pozostał na tem samem miejscu, po rozwiązaniu spółki ten, który przez cały czas trwania tejże to jest 6 lat prowadził powyższy interes i dziękując uprzejmie za łaskawe poparcie, poleca się nadal swoim łaskawym Odbiorcom i Szanownej Publiczności. Zaopatrzywszy mój skład wyrobów złotych i srebrnych w najświeższe wzory wykonane artystycznie i trwale, upraszam o łaskawe zwiedzenie tegoż w razie zapotrzebowania dla przekonania się, że sprzedaję towar pierwszej jakości po prawdziwie niskich cenach. Przyjmuję wszelkie zamówienia i naprawy, uskuteczniam zamiany.
Z głębokiem poważaniem
Jan Wojtych, złotnik
zaprzysiężony znawca i oceniciel sądowy
Lwów, Akademicka 6.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

LE GRIFFON

Wszędzie do nabycia. Wszędzie do nabycia. Wszędzie do nabycia.

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Skład płócien Korczyńskich Lwów, Halicka 16 poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z kołdrami i materacami od złr. 200.

Do wypraw ślubnych Materace czyste włosienne od zł. 14, 16, 18, 20 do zł. 30. Materace z morskiej rośliny zł. 6, 7, 8 do 10. Sienniki zwykłe i sprężynowe, poduszki, prześcieradła, poszewki poleca najtaniej wyłączny skład i pracownia kołder i materaców. **Józef Schuster,** Lwów, Kopernika 5.

Młoda osoba posiadająca język francuski, malarstwo dekor. i muzykę poszukuje miejsca towarzyszki lub nauczycielki podczas wakacyi. „J. M. J“. Pasaż Hausmana 9.

Wina naturalne 4 letnie i starsze, winogronowe, wiśniowe, borówkowe, pomarańczowe wysprzedaje z powodu zmiany posady. Amator może nabyć cały zapas lub dowolną ilość po cenie umiarkowanej.

Stanisław Zając
Przemyśl, trakt Jarosławski 23.

Który z WP. właścicieli oddałby swój majątek większy czy mniejszy folwark pod zarząd wytrawnego rządzcy pospod. Wielkopolanina, który tylko według umowy od czystego dochodu z końcem roku gospod. otrzymałby przypadającą tantyemę. Łask. off. pod liczbą 200 A. B. post. rest. Leszniów.

Kucharz żonaty, bezdzietny, liczący 29 lat, posiadający dobre świadectwa, poszukuje posady na ordynaryę ewentualnie żona za klucznicę. **Kucharz,** Bortniki, poczta loco.

Pożyczki 8.000 koron na kamienicę we Lwowie poszukuję dając 7% i kilkakrotne zabezpieczenie. Wiadomość pod: „Realność 8.000“ Lwów, poste restante.

Lokaj kawaler, z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Zgłoszenia Agencya Tarnawskiego, plac Kapitulny 3.

Biblioteka treści poważnej w całości lub częściowo do sprzedania, Lwów, Batorego 22, drzwi 7, między 11—4.

Wilgotne ściany kościołów, pałaców, mieszkań, osusza w 2 dniach bez uszkodzenia tynku (malowidła), grzyb wyniszcza najtaniej Fabryka „glazuryny“ Lwów, Piastów 15.

Kamienica fundamentalnie wybudowana z wielkim komfortem urządzona, z oświetleniem gazowem we wszystkich pokojach i kuchniach, wodociągi i klozety, łazienki, pokoje dla służby, spiżarnie i praczkarnie, 10 lat wolnych od podatków, jest na sprzedaż ewentualnie na zamianę na majątek ziemski. Wiadomość w Izbie załatwień, plac Dąbrowskiego liczba 5.

Nauka języka angielskiego podług najnowszej, najskuteczniejszej metody wykładem niemieckim, polskim, francuskim, Brajerowska 20.

Instituteur Français cherche une place á la compagné pour vacances Ecrire: Instituteur Français, Biuro dzienników Pasaż Hausmann Lwów.

BLUZKI

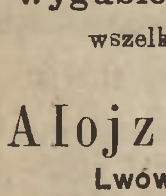
Największy wybór
po niebywale niskich cenach.
KRETONOWE najpiękniejsze po złr. 2·50.
ZEFIROWE angielskie 2·50, 2·75.
ZEFIROWE strojne 3·50, 4 złr.
JEDWABNE strojne 10·50 złr.
JEDWABNE francuskie 6.50 złr.
PIKOWE i ALPAGOWE.

Modele francuskie, wiedeńskie
Wielki wybór **HALEK**
poleca
TADEUSZ GÓRSKI
LWÓW, plac Maryacki l. 8.

Co tydzień

świeży transport PROSZKU Zacherlina i Andela do **wygubienia robactwa** wszelkiego rodzaju poleca

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.



PASAŻ HAUSMANA
Lwowskie
FOTO-PLASTICON
(46 razy premiowane)
Od 15/6—21/6
do zwiedzenia
Salzkammergut
(Solnogród).
Wstęp 10 centów.

Potrzebny do kontroli gospodarstwa wiejskiego kontrolor. Zgłoszenia tylko listowne do Zarządu gospodarstwa w Oskrzesińcach, poczta Kniehynicze. Listy nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi, odpisów świadectw nie zwraca się.

Chce Pan dużo pieniędzy?
1000 koron miesięcznie można uczciwie i bez ryzyka zarabiać lekko. Poślij Pan natychmiast adres swój pod **G. 51** do **Annoncen, Bureau „Merkur“**, Nürnberg, Glockenveustr. 8.

Otwarto

w Pasażu Mikolascha od ulicy Krętej

Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

Świat i życie w barwnych obrazach plastycznych

Widoki natury — podróże — Stolice świata — Wyprawy naukowe — Wypadki historyczne — Obrazy z postępu cywilizacyi — Sztuka i nauka — itd. itd.

Zmiana obrazów co tygodnia

do 22-go czerwca

Kanton Engadeński
(nad górnym Renem)
Przepaści i Przełęcze — Wśród lodowców — Jeziora Alpejskie — Doliny Tesinn i Berniny — etc.

Wstęp 10 ct.
Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wynosić się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerównej,** Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Nowości!

na suknie i bluzki polecają w wielkim wyborze i **najtaniej**

F. Kornecki i Sp.
Pasaż Hausmana.

A. Hübner

poleca

do malowania, konserwowania i impregnowania dachów blaszanych i drewnianych, podłogi gospodarczych, mostów, parkanów, sztachet, ogrodzeń, bram, drzwi, okien, sprzętów domowych i gospodarczych, mebli ogrodowych, drzew budowlanych, oszalowań w stajniach, schodów, kół młyńskich, podłóg itp.

Farby olejne

najlepsze, fachowo sporządzone z najlepszych materyałów o trwałości gwarantowanej we wszystkich kolorach

Farby lakierowe

szybko schnące, dające po jednorazowem pociągnięciem kolor i połysk.

Farby terowe

szczególnie dla swych taniości chętnie używane.

TER

czerwony, czarny i brązowy.

Olej terowy

brązowy nadzwyczaj tani, dobrze impregnujący i konserwujący.

CARBOLINEUM

prawdziwe Avenariusa.
Jedyny skład dla Galicyi.

Broszurki do dyspozycyi.

EXSICATOR

wyśmienity środek przeciw grzybowi, zgniliźnie w budynkach itd.

„Kronsteinera“

Farby fasadowe

we wszystkich kolorach i o gwarantowanej trwałości.

Broszurki, opisy użycia, karty wzorów i kosztorysy na większe roboty najchętniej zostają udzielane.

Przy znaczniejszej potrzebie powyż podanych konserwujących artykułów, jakoteż materyałów budowlanych, a mianowicie: **Cementu, Wapna hydraul., Gipsu, Ogniotrwałych cegieł, Papy na dachy, Płyt izolacyjnych** itp., proszę wprzód oferty zażądać, a uczynię możliwie zniżone ceny, jakoteż ulgę w spłacaniu za poprzedniem porozumieniem się.

Co do jakości, to li tylko całkiem **doborowy** towar bywa dostarczany.

Najnowszy **CENNIK** opuścił druk i jest do dyspozycyi Szanownej Publiczności

ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Środki spożywcze

MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju.

Wielkiej wartości dla każdej rodziny.



Maggi przyprawa
udziela zupom, rosołowi, sosom, jarzynom itd. smak zadziwiająco dobry i silny.
Kilka kropli wystarcza.
Flaszeczka od 50 h. począwszy.

Francuskie zupy
w tabliczkach na 2 porcye 15 halerzy. Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy, *tylko na wodzie* w kilka minut przyrządzić się dające.
19 różnych gatunków.

Rurki do consommé.
1 kapsułka na 2 porcye najlepszego **bulionu 20 h.**
Przyrządza się natychmiastowo przez polanie wrzącą wodą bez innych dodatków.

Próba przekona lepiej od każdej reklamy.
Otrzymać można w handlach kolonialnych i delikatesów.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanow. Publiczność. ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY Lemberg: Jak. Beiser, Apoth. Engros: Peter Mikolasch. St. Markiewicz. Musiałowicz & Janik. Z. Zadurowicz i Sp. O. T. Wincklera Syn we Lwowie. Albert Skowron, Lwów.

Właściciel c. k. wyłącz. przywileju!

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Szląsku.

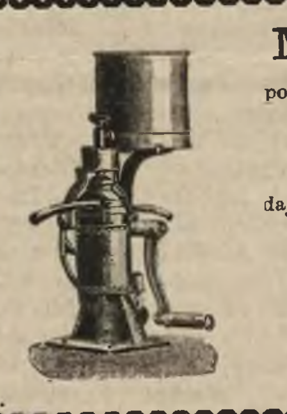


Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: we Lwowie tylko przy ulicy Sykstuskiej l. 26. w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie.

! Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres !



Mleczne gospodarstwa

powinny zaopatrzyć się w znakomite, a najtańsze, oryginalne szwedzkie seperatory (centryfugi)

„Svea“

dające znacznie większy procent wydatności niż wszystkie dotąd znane systemy, do nabycia

tylko w biurze technicznem inżyniera

Witołda Chylewskiego
Lwów, ul. Batorego 32 I p.

Najlepsze i najbardziej polecenia godne są dzisiaj

Kosiarki, Żniwiarki i Wiązałki

„BUCKEYE“

fabryki **Aultman, Miller & Co w Akron, Ohio, U. S. A.**

Zalety: **nader prosta konstrukcya, najlepszy materyał, najstaranniejsze wykonanie, zupełne zrównoważenie** (zbalansowanie) **maszyn,** dlatego **lekki, spokojny pochód i zupełne wyzyskanie siły pociągowej.**

Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę oraz **Składy komisowe** posiada

ZWIĄZEK HANDLOWY KÓŁEK ROLNICZYGH

w Krakowie ul. Pijarska 4. — *we Lwowie* ul. Kopernika 2.

Wszystkie maszyny i części zapasowe zawsze na składzie.

Polskie illustrowane katalogi darmo i opłatnie.

Na sezon budowlany!

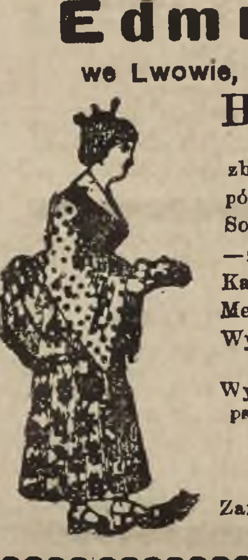
Tektury do krycia dachów, **Płyty izolacyjne, Masa** terowa, Ter pogazowy, **Ter** drzewny, Smoła asfaltowa, **Szczotki** i pędzle do smarowania dachów, **Gwoździe** do tektur, **Farby** olejne na dachy, **Cement, Gips, Carbolineum, Antimerullon, Wapno** hydrauliczne, **Farby** fasadowe itp. itp. poleca

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 naprzeciw Katedry.



HERBATĘ poleca

zbioru majowego:	
półkl. Congo zł.	1·60
Souchong czar.	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lon.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku

Portorico	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.



Kupować „tylko we flaszkach“
wszędzie, gdzie wystawione są plakaty Zacherliny.

Tapety i Dekoracye

(obicia ścian)
na każdą cenę już otrzymał na skład i poleca
W. ADAMSKI (dawniej Jürgens)
Lwów, Sobieskiego l. 4.
Uskutecznia się tapetowanie wraz z robotą w miejscu i na prowincyi.
Wzory wysyła się franco.

Najnowszy

Cennik

opuścił druk i jest do dyspozycyi dla P. T. Publiczności u

Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek 38.

Rozsadę kapusty brunszwickiej, kielu, kalarepy, cebuli oraz wszelkich roślin dywanowych jak alternanter, Coleusów, heliotropów, szkarlet, begonii, lobelii itp. poleca po jak najniższej cenie **Zakład ogrodniczy A. Klimowicza i Syna** we Lwowie Piekarska 68. Zlecenia listowne odwrotną pocztą.

Uprasza się dokładnie adresować.

Przykra i wytwarzająca choroby
plaga much
usuwa się łatwo przez wolny od trucizny amerykański papier muchowy

TANGLEFOT

Na składzie we wszystkich handlach kolonialnych, papierowych i drogueryach. Główny skład: **H. Stössler, Wien I. Freiung 5.**

We Lwowie sprzedaż hurtowna dla Galicyi

ALOJZY HÜBNER
LWÓW.

Farby olejne zupełnie gotowe do użycia, tarte maszyną, na czystym, podwójnie gotowanym pokoście, szybko schnące, we wszystkich możliwych kolorach, do malowania okien, drzwi, werand, dachów, narzędzi rolniczych, tarantasów, bryczek i t. p. i t. p.

Lakiery kopalowe krajowe i angielskie do lakierowania drzwi, okien, powozów i t. p.
Pokost czysto lniany podwójnie gotowany, pod gwarancyą czysty, szybkoschnący
Terpentynę zwykłą i francuską
Sekatywę środek wysychający
Farby suche we wszystkich kolorach
Lakiery emaliowe białe i kolorowe
Farby fasadowe, Carbolineum, Ter drzewny i pogazowy, Farby terowe, Cement, Gips, Wapno hydrauliczne, Tektury do krycia dachów, Płyty izolacyjne
t. p. i t. p.

poleca po cenach umiarkowanych

Magazyn farb

Alfred Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

NAJTANIEJ
Znakomite aromatyczne Herbaty silnie naciągające

	pół kila	zł. ct.
Congo	„ „	1·60
Souchong . . .	„ „	2·—
Melange de Londres	„	3·—
Kaisow czarna	„ „	4·—

Najlepsze wysiewki herbaciane pół kila 1 zł. 40 ct., 1·60 i 2 zł.

KAWY

znakomite w smaku w woreczkach po 4¾ kg opłacane do każdej stacyi pocztowej w kraju.

	1 kg. zł. ct.	woreczki 4¾ kg. zł. ct.
Ceylon gruboziarn. wyb.	2·20	10·60
Ceylon najprzedniejsza	2·16	10·40
Ceylon średnia	2·08	10·—
Ceylon zielona	2·—	9·65
Ceylon perłowa	2.16	10·40
Mokka arabska	2·16	10·04
Jawa złota	2·16	10·40
Karrakas znak. w smaku	1·30	6.50

LEONARD SOLECKI
Lwów, **ul. Batorego 2.** Każde zlecenie odwrotnie załatwia się.



Wzory do malowania.
„ „ robót piłeczkowych.
Deszczułki do robót piłeczkowych.
Aparaty do wypalania.
Farby olejne artystyczne.
„ akwarelowe.
Pędzle szczeciowe i włoskowe.
Palety z drzewa, porcelany i blachy.
Wyroby z drzewa do malowania.
Płótna i kartony malarskie.
Papier akwarelowy.
Stalugi

poleca najtaniej handel

O. T. Wincklera Syna
we Lwowie Rynek 28.
Nowe cenniki wysyłam franco.

Z PRUS

sprowadzaną drogą **Wodę Selterską zastępuje** w zupełności woda polecona przez Towarzystwo lekarskie

alkaliczno-słona

zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie
ulica św. Gertrudy l. 4.
Główny skład we Lwowie w aptece J. Wewiórskiego ulica Halicka.

Mam zaszczyt oznajmić Szanownej P. T. Publiczności, że przyrząd do wykrawywania zarówno i do zlepiania pierożków jest moim **własnym pomysłem** i w mej pracowni bywa wykonywanym **a nie jak Pan Janowski sobie ten pomysł przywłaszcza.**

Także gasidełka do gaszenia węgli z żelaznej blachy i brytwanki z nakrywami z białej blachy, które są do pieczenia drobiu i innych pieczeń, również są moim własnym pomysłem i takowe zawsze mam na składzie.

Z głębokim szacunkiem

A. Bratkowski & F. Brzozowicz
Lwów, Wałowa 1.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni E. Winiarza.